

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 06)

(Posiedzeniu przewodniczy wicemarszałek Senatu Józef Ślisz).

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Otwieram trzecie posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w drugiej kadencji. (Wicemarszałek trzykrotnie uderza laską marszałkowską).

Na sekretarzy posiedzenia powołuję senatorów: Marka Czemplika i Leszka Lewoca. Proszę bardzo.

Listę mówców prowadzić będzie senator Marek Czemplik.

Ustalony przez Prezydium Senatu porządek dzienny trzeciego posiedzenia został paniom i panom senatorom przedstawiony.

Porządek obejmuje:

1. Stanowisko Senatu w sprawie projektu ustawy o zmianie ustawy budżetowej na rok 1991.

2. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy budżetowej na rok 1991.

Informuję, że punkt pierwszy porządku dziennego będzie rozpatrzony dzisiaj, natomiast debata nad punktem drugim odbędzie się po uchwaleniu przez Sejm ustawy o zmianie ustawy budżetowej.

Do Prezydium Senatu wpłynął wniosek pana senatora Hortmanowicza, który w ramach wolnych wniosków chce wystąpić z inicjatywą ustawodawczą dotyczącą finansowania opieki zdrowotnej.

A także zgłosił się z oświadczeniem pan senator Bender.

Czy są jakieś uwagi do przedstawionego tutaj przeze mnie porządku? Proszę bardzo, pan senator Wende.

Senator Edward Wende:

Pozwolę sobie, Panie Marszałku, zauważyć, że w porządku dziennym przedstawionym nam na dzień 17 i 19 grudnia nie ma punktu „wolne wnioski”.

(Wicemarszałek Józef Ślisz: Tak, Panie Senatorze, ale ...).

Musimy go najpierw ułożyć w porządku dziennym, a dopiero następnie możemy się wypowiedzieć co do dalszego toku.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Panie Senatorze, w związku z tym, że i ta propozycja została wniesiona do Prezydium Senatu, Prezydium Senatu proponuje takie rozwiązanie, taki porządek, jaki przed chwilą przedstawiłem i zapytuję, czy są co do niego jakieś uwagi. Jeśli...proszę bardzo, pan senator Bender.

Senator Ryszard Bender:

Panie Marszałku, czy w związku z tym właśnie, jak pan senator Wende wspomniał... Skoro pan marszałek wymienił wolne wnioski, czy do porządku dziennego nie dać wolnych wniosków. Dlatego że chyba byłoby dobrze, gdyby nasz Senat mógł mieć ten punkt, który by świadczył o jakimś szerokim spojrzeniu, a nie tylko i wyłącznie regulaminowym. Wolne wnioski bardzo się przydadzą w toku naszych obrad. Ja wiem, że Konwent, w którym uczestniczę, nie jest zachwycony takim punktem, ale byłbym zdania, że punkt „wolne wnioski” powinien być stały, tak jak na wszystkich jakichś gremiach obradujących w sposób demokratyczny. Dziękuję.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Panie Senatorze, jeśli mogę tutaj z panem polemizować. Ta informacja, którą dzisiaj tu, w tej chwili, pan wniósł, powinna być wniesiona do Komisji Regulaminowej i jeśli Komisja Regulaminowa uzna, że posiedzenia Senatu – oprócz tego porządku, który jest przedstawiony – powinny zostać rozszerzone jeszcze o jeden punkt, jakim są „wolne wnioski”, nic nie będziemy mieć przeciwko temu. Dzisiejszy porządek nie przewiduje natomiast takiego rozwiązania. W związku z tym jeszcze raz zapytuję, czy są jakieś uwagi do tego porządku, który ja przed chwilą wniosłem? (Senator Janusz Woźnica: W sprawie formalnej).

Proszę bardzo.

Senator Janusz Woźnica:

Panie Marszałku!

Był dobry zwyczaj w pierwszej kadencji Senatu, że posiedzenia odbywały się w drugiej połowie tygodnia, w określone dni – czwartek, piątek ewentualnie w sobotę. Bardzo bym upraszał pana marszałka i Prezydium Senatu, aby dostosować się do tych wzorców, a to z tego względu, że to bardzo nam ułatwia pracę. Niektórzy z nas pracują zawodowo. Mamy również obowiązki parlamentarzystów w terenie i bardzo bym prosił, aby w przyszłości właśnie taki terminarz posiedzeń Senatu ustalać. Rozumiem, że być może sprawa budżetu spowodowała tę konieczność, ale na przyszłość upraszam pana marszałka.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję bardzo. Czy jeszcze są jakieś uwagi?

Jeśli nie ma, uważam że porządek został przyjęty.

Przystępujemy do punktu 1 porządku: Stanowisko Senatu w sprawie projektu ustawy o zmianie ustawy budżetowej na 1991r.

Projekt ustawy o zmianie ustawy budżetowej zawarty jest w druku nr 4.

Proszę o zabranie głosu przedstawiciela Ministerstwa Finansów, wiceministra Wojciecha Misiąga. Proszę bardzo, Panie Ministrze.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Wojciech Misiąg:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Zgodnie z trybem obowiązującym przy zmianie ustawy budżetowej, przy uchwalaniu ustawy budżetowej również, rząd przedstawia Wysokiemu Senatowi projekt ustawy zmieniającej ustawę budżetową na rok 1991.

Kierunek tej zmiany, kształt tej zmiany jest wymuszony sytuacją. Najkrócej mówiąc, proponowana zmiana polega na zwiększeniu niedoboru budżetowego o kwotę 5 bln zł. Zwiększenie to niezbędne jest dla dodatkowego sfinansowania dwóch rodzajów wydatków budżetowych: dotacji dla Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, finansującego wypłaty emerytur, rent i innych świadczeń społecznych, i wydatków budżetu dofinansowujących kredyty na budownictwo mieszkaniowe.

Jak wiadomo, realizacja budżetu państwa na 1991r. istotnie odbiega od tych założeń, które na początku roku, a dokładnie mówiąc, jeszcze pod koniec 1990r., kiedy kształtował się projekt budżetu, były przyjmowane. Bardzo poważne załamanie się handlu zagranicznego i przedłużająca się przez to recesja spowodowały słabsze dochody budżetu, niż przypuszczaliśmy. To z kolei wymusiło ograniczenia w wydatkach. Ogranicze-

nia te zostały dokonane przez Radę Ministrów w listopadzie na podstawie upoważnienia udzielonego Radzie Ministrów przez Sejm i Senat ustawą uchwaloną przez Sejm 26 września tego roku.

Gdy redukowano wydatki budżetu, gdy z konieczności dokonywano cięć w wydatkach poszczególnych rodzajów, równocześnie powiększono wydatki w dwóch miejscach: powiększono wydatki na ubezpieczenia społeczne oraz powiększono wydatki na budownictwo mieszkaniowe.

Konieczność takiego powiększenia wynika z faktu, że mamy tu do czynienia z pewnym automatyzmem. Budżet państwa jest gwarantem wypłaty świadczeń społecznych. Oznacza to, że Zakład Ubezpieczeń Społecznych, a obecnie i Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego finansują się na tyle, na ile to wynika z przepisów, pobierając składkę na ubezpieczenia społeczne. Ale jeżeli składka ta nie jest wystarczająca na opłacenie wypłat świadczeń w należytym wysokości, różnicę między składką, która trafia do tych instytucji ubezpieczeniowych, a wydatkami musi pokrywać budżet. Jeśli zatem bardzo szybko, przez cały czas, rośnie liczba świadczeniobiorców, jeśli Zakład Ubezpieczeń Społecznych ma trudności z pełną realizacją należnych składek, jeśli do tego kształt nowej ustawy emerytalnej, a ściślej mówiąc ustawy o rewaloryzacji rent i emerytur, odbiegł ostatecznie od kształtu przedłożenia rządowego i spowodował wyższe niż początkowo planowano wydatki, to skutkiem tego jest luka w możliwościach. Luka między możliwościami finansowymi Zakładu Ubezpieczeń Społecznych a potrzebami wynikającymi z tego, że chcielibyśmy za wszelką cenę jednak wypłacać świadczenia terminowo. To spowodowało konieczność wystąpienia do parlamentu o zgodę na zwiększenie deficytu.

Chcę przy tym powiedzieć, że część wydatków, które musimy ponieść w tym roku, część środków, które musimy jeszcze w tym roku przekazać do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, przeznaczona będzie na wypłaty świadczeń w pierwszych terminach roku 1992. Sądziliśmy początkowo, że możliwe będzie pewne usprawnienie trybu rozliczeń, trybu wypłat, że te wypłaty, które są związane z rokiem 1992, będą mogły być Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych przekazane w pierwszych dniach roku 1992. Dziś możemy już z pełnym przekonaniem powiedzieć, że takiej możliwości nie będzie, że dwa pierwsze terminy 1992r. muszą być sfinansowane z tegorocznego budżetu.

Bardzo szybko rosną również świadczenia budżetu na rzecz kredytów mieszkaniowych. Początkowo planowano wydatki na budownictwo mieszkaniowe, właśnie na dopłaty do kredytów, rzędu 8 bln zł. Okazało się, że rozmiary kredytowania prowadzonego przez banki, że naliczone płatności budżetu na rzecz tych banków, które

(podsekretarz stanu W. Misiąg)

udzielają nisko oprocentowanych kredytów na budownictwo mieszkaniowe, to jest ciągle jeszcze niżej oprocentowanych niż gdzie indziej, że zobowiązania budżetu z tytułu wykupywania skapitalizowanych odsetek z banków wyniosą w tym roku około 13 bln zł. Wiadomo było, że takiego zwiększenia łatwo przyjąć nie można. Zawarte zostało porozumienie rozkładające te płatności pomiędzy rok bieżący a rok przyszły. Banki kredytujące budownictwo mieszkaniowe zgodziły się część środków należnych od budżetu w roku 1991 przyjąć nie w postaci gotówki, lecz w formie bonów skarbowych wykupywanych w roku przyszłym. To pozwoliło utrzymać finansowanie budownictwa i nie spowodować natychmiastowego załamania tego systemu. Tyle tylko, że taki system finansowania tych kredytów rodzi oczywiście konsekwencje i dla budżetu, i dla banków.

Dla budżetu, można powiedzieć, jest to chwilowa ulga, jest to sposób na to, żeby pewne rzeczy zapłacić nieco później, choć oczywiście nie oznacza to, że z budżetu zostaje zdjęte zobowiązanie. Niemniej pozwoliło to nieco więcej środków przeznaczać na bieżące potrzeby w tym roku.

Z punktu widzenia banków jest to jednak komplikacja. W bilansie banków zamiast płynnych środków pojawiają się należności. Jeśli nawet te należności będą przez banki traktowane jako pewne, jako bezpieczne, to jednak oznacza to, że w danym momencie środków finansowych w bankach nie ma. Sytuacja jest dziś taka, że dla zapewnienia właśnie tej dostatecznej płynności do normalnej działalności banków, konieczne jest częściowe uregulowanie tej początkowo umówionej kwoty 7 bln zł już teraz, w gotówce. Jest to niezbędne po to, by banki mogły normalnie prowadzić i operacje kredytowe, i operacje polegające na obsłudze depozytów bankowych.

Chcę przypomnieć, że to przekazanie bankom jeszcze w tym roku dodatkowo 500 mld ponad obecny plan oznacza i tak pozostanie zaległości budżetowej pokrytej bonami skarbowymi na ponad 6,5 czy na ok. 6,5 bln zł. I to stanowi nasz dług.

Rozważaliśmy, bo musieliśmy oczywiście rozważać, także i taką możliwość, że parlament nie wyrazi zgody na zwiększenie deficytu. Jest to suwerenna decyzja obu izb. I muszę powiedzieć, że każde zwiększenie deficytu w obecnej sytuacji finansowej państwa nie jest decyzją łatwą. Że każdy dodatkowy bilion czy dwa biliony deficytu jest groźbą jeszcze większego nawrotu inflacji, wypuszczenia pieniędzy, na które nie będzie pokrycia. Rozważając tę sytuację, zastanawialiśmy się, czy jest możliwe dokonanie takich przesunięć w tegorocznym budżecie, by można było sfinansować te niezbędne wydatki. Bo w budżecie wydatki na emerytury i renty traktujemy jako

wydatki absolutnie pierwszej kolejności. To są pieniądze dla ludzi, którzy w 90% przypadków te właśnie środki mają jako jedyne środki do życia. To musi być wypłacone w pierwszej kolejności. Zastanawialiśmy się, co może oznaczać przesunięcie w budżecie na korzyść tych środków po to, by utrzymać się w tym deficycie, jaki był przewidziany, i zapłacić świadczenia społeczne. Okazuje się, że praktycznie takich możliwości nie ma. Cała machina budżetowa jest na tyle bezwładna, że nie jest możliwe dokonanie w ciągu jednego miesiąca, czy nawet w ciągu dwóch miesięcy – bo w końcu problem nie powstaje dzisiaj – oszczędności tego rzędu. Nie można dokonać takich oszczędności w wydatkach rzeczowych choćby z tego prostego powodu, że wypowiedzenie pracownikowi pracy, to jest okres trzech miesięcy. Nie można dokonać takich redukcji w wydatkach rzeczowych, bo pewne wydatki są sztywne. Szkoła musi mieć prąd, szkoła musi mieć ogrzewanie. Szpital też musi być ogrzewany, musi mieć pieniądze na pewne podstawowe wydatki. Gdybyśmy próbowali takiej operacji dokonać, miałyby ona dzisiaj charakter czysto księgowy. Oznaczałoby to dalsze zwiększenie zaległości, zwiększenie chaosu, a pieniądze i tak musiałyby wypłynąć.

Z tego względu, rozważając różne możliwości, zdecydowaliśmy, że wyjściem z sytuacji jest zwrócenie się o zgodę na finansowanie deficytu. Lepiej jest ten deficyt jawnie pokazać, ulokować te pieniądze w konkretnym miejscu, natomiast nie dokonywać już dodatkowych redukcji tam, gdzie i tak środków jest mało. Powiedzmy od razu, że w sferze budżetowej jest wiele miejsc, gdzie środków jest mało dlatego, że ta sfera jeszcze sprawnie nie działa. Ale też tej sprawności nie zmieni się ani w grudniu, ani w ciągu paru miesięcy. Jest to proces, który trzeba zacząć, który musi trwać. Ale oczywiście nie da się tego zrobić od razu. I nie możemy wymagać tak znacznych redukcji w krótkim czasie. Z tego względu jeszcze raz proszę o poparcie dla projektu rządowego.

Na zakończenie chciałbym się jeszcze odnieść do dostarczonych przed posiedzeniem dokumentów stanowiących projekty stanowiska Senatu, a dokładniej stanowiska Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia, i stanowiska, a właściwie projektu uchwały Senatu wnoszonego przez Komisję Gospodarki Narodowej.

Projekt Komisji Gospodarki Narodowej proponuje pewne zmiany w układzie ustawy, w poszczególnych sformułowaniach, ale w istocie rzeczy nie narusza idei ustawy. I do projektu, który przedkłada Komisja Gospodarki Narodowej, żadnych zastrzeżeń nie zgłaszam. Jest to nieco inne ujęcie redakcyjne, nieco inne także i formalnie, ale sprowadzające się do tego samego postawienia sprawy jak w przedłożeniu rządowym.

Nie mogę natomiast zgodzić się ze stanowiskiem przedstawionym przez Komisję Polityki

(podsekretarz stanu W. Misiąg)

Społecznej i Zdrowia. Stanowisko to sprowadza się do tego, by dodatkowo powiększyć jeszcze deficyt budżetu państwa o kolejne 4 bln zł, przeznaczając je na sfinansowanie zaległości służby zdrowia. Chciałem od razu powiedzieć, że nie kwestionujemy faktu występowania w służbie zdrowia zaległości. Wiadomo, że zaległe płatności są. Chcę natomiast powiedzieć, że dziś rozwiązanie sprawy w ten sposób chyba do niczego nie prowadzi.

Nie można w tej chwili traktować sytuacji w ten sposób, że my w ciągu dwóch tygodni rozładujemy zadłużenia w gospodarce, że nawet rozładujemy zadłużenia w ochronie zdrowia. Proszę zobaczyć, że proces tego oddłużania to jest schodzenie tych pieniędzy po kolejnych szczeblach. To jest przede wszystkim weryfikacja wielkości tych zadłużeń. My nie mamy do tej pory – wprowadzamy to dopiero w 1992r. – ewidencji zaległości płatniczych. Proszę zauważyć, że „wypuszczenie” uruchomienie jednorazowo, a tak by się to stało, gdybyśmy oba te wnioski uwzględniali, mniej więcej 9 bln zł w ciągu ostatnich dwóch tygodni roku musi spowodować gigantyczną presję inflacyjną. To już nie 4,5 bln zł rozkładające się pomiędzy parę milionów emerytów, ale jeszcze dodatkowe prawie drugie tyle „wpuszczone” w gospodarkę innym kanałem. To musi odbić się na poziomie inflacji. I w rezultacie będzie oznaczało, że te środki, które nie tylko ochrona zdrowia, ale i inne działy budżetowe dostaną na początku przyszłego roku, będą już warte mniej. Bo bez – jeszcze raz powtórzę – bez gwałtownego skoku cenowego wtedy się nie obejdzie.

Zaległości te musimy likwidować. Zaległości te będziemy likwidowali, uwzględniając w tym bardzo skromnym prowizorium na pierwszy kwartał środki przede wszystkim na pełne oddłużenie w lekach. Zaległości te próbujemy cały czas niwelować, dokonując operacji kompensaty zadłużeń jednostek budżetowych z zaległymi podatkami. Operacji, którą zaczęliśmy mniej więcej trzy tygodnie temu, i która już w tej chwili w swoich rozmiarach sięga rzędu setek miliardów złotych.

Wydaje się, że takie rozwiązanie, mechanicznie można powiedzieć proste, bo oznacza tyle, że puszczamy w obieg jeszcze 4 bln zł i załatwiamy jeszcze jedną sprawę, w istocie rzeczy może spowodować więcej zamieszania i kłopotów niż – przyznaję – bardzo mozolne i powolne, ale jednak oddłużanie w takim rytmie wypuszczania pieniędzy, które tej presji inflacyjnej nie powoduje w sposób tak gwałtowny.

Biorąc te wszystkie argumenty pod uwagę, proszę jeszcze raz Wysoką Izbę o sformułowanie stanowiska zgodnego z przedłożeniem rządowym, a więc i zgodnego z wnioskiem sformulowanym przez senacką Komisję Gospodarki Narodowej. Dziękuję.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Gospodarki Narodowej senatora Janusza Baranowskiego i przedstawienie stanowiska komisji w sprawie projektu ustawy o zmianie ustawy budżetowej na 1991r. Proszę bardzo.

Senator Janusz Baranowski:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Komisja Gospodarki Narodowej Senatu przedstawia w druku nr 4A swoje propozycje uściśleń w rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy budżetowej na rok 1991.

Jak usłyszeliśmy, jest to zgodne także z intencją rządu. Uściślenia te precyzują nieprzekraczalną wielkość krótkoterminowego kredytu bankowego, jaki może do końca roku zaciągnąć minister finansów na pokrycie niedoboru budżetowego, przedłużają upoważnienie Rady Ministrów z nierealnego już dzisiaj terminu 15 listopada do 31 grudnia do dokonania pewnych operacji, np. pożyczki.

I wreszcie uniemożliwiają wieloznaczną interpretację przepisów o Narodowym Banku Polskim poprzez jednoznaczne wskazanie źródła pokrycia niedoborów w budżecie.

Wysoka Izbo!

Jest to druga w ciągu trzech miesięcy nowelizacja ustawy budżetowej, która w sposób drastyczny zmienia budżet państwa.

23 lutego Sejm i Senat na wniosek Rady Ministrów ustaliły wpływy do budżetu w wysokości 289 bln zł. W pół roku później Rada Ministrów zażądała pomniejszenia wpływów budżetowych do wysokości 227 mln zł, czyli o ponad 62 bln. To oznacza zmniejszenie dochodów państwa o ponad 22%! W dwa miesiące później rząd skorzystał z nadzwyczajnego pełnomocnictwa i uchwałą Rady Ministrów dokonał dalszej korekty budżetu, pomniejszając wpływy do wysokości 217 bln zł, to znaczy o dalsze 9 bln 250 mld zł.

W rezultacie tych operacji, wpływy do budżetu państwa mają być niższe na koniec bieżącego roku o blisko 71,5 bln zł w porównaniu do pierwszej ustawy budżetowej. Jeśli wziąć pod uwagę słowa ministra Misiąga na posiedzeniu Komisji Gospodarki Narodowej, to dochody państwa wynosić będą około 155 bln zł. Widzę, że pan minister chce sprostować.

(Podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów Wojciech Misiąg: Tak nie mówiłem, Panie Senatorze).

Będziemy mogli to sprawdzić.

Świadomi znaczenia tych porównań przystępowaliśmy w komisji do rozpatrzenia kolejnej nowelizacji ustawy budżetowej zaproponowanej przez rząd, a zwiększającej niedobór budżetu do 31 i pół bln zł.

(senator J. Baranowski)

Czyniliśmy to pod ogromną presją czasu, ponieważ członkowie Komisji Gospodarki Narodowej nie mieli żadnej szansy przygotowania się do dyskusji, a nawet nie mieli możliwości powołania senatora sprawozdawcy projektu nowelizacji ustawy budżetowej. I ja przy okazji popełniłem może kilka nietaktów urzędniczych. Z konieczności obowiązek ten przyjąłem na siebie.

Znaleźliśmy się także pod dodatkową presją. Nie chcę jej zbyt drastycznie definiować, i to zarówno w imieniu komisji, jak i w swoim własnym. Przytoczę więc krótki fragment sprawozdania prasowego umieszczonego nazajutrz po naszym posiedzeniu:

„Jeśli Sejm i Senat nie zgodzą się na wyższy deficyt budżetu w tym roku, w grudniu może zabraknąć pieniędzy na renty, emerytury, płace dla sfery budżetowej i dofinansowanie kredytów mieszkaniowych – powiedział w piątek senatorom z Komisji Gospodarki Narodowej wiceminister finansów Wojciech Misiąg”.

Komisja Gospodarki Narodowej jest świadoma, że Senat i Sejm staną wobec takiego samego dylematu. Nie uchwalić – oznacza spotęgować i tak już niemałe napięcie społeczne, grożące po prostu, choćby jak w tej chwili w Łodzi, wybuchem społecznego niezadowolenia. Posłowie i senatorowie, którzy w sobotę, w niedzielę byli w łódzkich fabrykach, wiedzą o tym dobrze. Wiedzą, że tylko obietnicą skrupulatnego zbadania przyczyn cięć budżetowych, złożoną przez nowych parlamentarzystów, udaje się jeszcze powstrzymać zagniewanych ludzi. Chcąc nie chcąc, musimy więc uchwalić ustawę.

Ale uchwalić, znaczy też uznać dotychczasową politykę rządu za trafną i przesądzić o przyszłym absolutorium. Może nie tyle dla dwóch premierów, którzy kierowali rządowymi pracami w tym roku, ile dla Ministerstwa Finansów, które – niezależnie od tego, jak nazywał się premier – nie było niczym, jak się wydaje, krępowane w trakcie realizacji planu budżetu państwa zarówno po stronie wpływów, jak i wydatków. Ono też było w tej mierze dysponentem nadzwyczajnych pełnomocnictw udzielonych rządowi w drugiej połowie bieżącego roku.

Komisja Gospodarki Narodowej uważa, że społeczeństwo ma prawo usłyszeć od rządu w debacie parlamentarnej odpowiedzi na pytania, na które myśmy w czasie posiedzenia komisji wyczerpujących odpowiedzi nie otrzymali.

To znaczy, jak to się stało, że budżet państwa uległ faktycznemu załamaniu, a razem z nim również polityka rządu, społeczne nadzieje związane z pierwszymi niekomunistycznymi gabinetami Rzeczypospolitej. Sformułowanie mówiące o załamaniu budżetowym nie jest gołosłowne. To konstatacja porównania ustawy budżetowej, przyjętej przez Sejm i Senat 23 lutego 1991r. z obecnym

stanem rzeczy, wykreowanym korektą budżetową, dokonaną na przełomie sierpnia i września.

Proszę państwa, Komisja Gospodarki Narodowej uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę także i na to, iż rząd od połowy roku w sposób drastyczny odstąpił od prawie wszystkich celów, jakie – uzasadniając przed Senatem i Sejmem budżet – przyrzeczono społeczeństwu osiągnąć. W senackim druku nr 374 z pierwszej kadencji Rada Ministrów zakładała na rok bieżący: przyrost dochodu narodowego wytworzonego o 4%, wzrost dochodu narodowego podzielonego o prawie 13%, wzrost cen detalicznych w ciągu roku tylko o 32%, spadek rozmiarów eksportu o 8,5%, wzrost spożycia o 11,5%, wzrost inwestycji o 20%. Deficyt budżetu państwa założono na poziomie pół procent planowanych wydatków.

W wydatkach przewidziano głównie ich wzrost: na zwiększenie liczby świadczeniobiorców emerytur i rent, na rewaloryzację emerytur i rent, na dotacje dla funduszu bezrobocia, na obsługę zadłużenia zagranicznego, na dotacje dla gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, a także dla Polskich Kolei Państwowych.

W zadaniach przyrzeczono: poprawę struktury wynagrodzeń nauczycieli, wzrost zatrudnienia nauczycieli, pomoc dzieciom rodzin ubogich. W sferze ochrony zdrowia przyrzeczono: utrzymanie poziomu dostępności świadczeń służby zdrowia odpowiednio do wzrostu zapotrzebowania.

Główne źródła finansowania budżetu, jego dochodów, wyznaczono w sferze podatku dochodowego i obrotowego, dywidendy, wpływów z tytułu prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych.

Mimo iż był to być może tzw. wariant optymistyczny, to wariant ten przedstawiono z trafnym, zaskakująco realistycznym rozpoznaniem niebezpieczeństw grożących polskiej gospodarce. Przede wszystkim określono górną granicę bezrobocia na poziomie 2 mln osób. Przewidziano załamanie i trudności w handlu ze Związkiem Radzieckim i z innymi krajami byłego bloku, skutki zjednoczenia Niemiec i kryzys w Zatoce Perskiej. Przewidziano także wzrost liczby tzw. świadczeniobiorców rent i emerytur.

Wobec tych trafnych przewidywań nasuwa się pytanie: rezultatem czego jest więc tak ogromne załamanie budżetu państwa, a razem z nim załamanie się polityki rządu i zniweczenie społecznych nadziei, które rząd dał społeczeństwu?

Można chyba zaryzykować twierdzenie, iż nie mamy do czynienia z kataklizmem, który się niespodziewanie rządowi i państwu przydarzył, lecz że mamy do czynienia z błędami w planowaniu, graniczącymi z niekompetencją, i z takimi samymi błędami w realizacji budżetu państwa. Rodzi się pytanie: kto ma wziąć za to odpowiedzialność?

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Komisja Gospodarki Narodowej, przedstawiając te uwagi i refleksje, ma na względzie to,

(senator J. Baranowski)

iz nowy Senat i Sejm rozpoczynają swoją kadencję jeszcze w roku 1991 – choć u jego schyłku – i wobec społeczeństwa biorą na siebie pewną część odpowiedzialności za wyniki tego roku, za tegoroczny budżet. Bo przecież wyrażamy nasze przyzwolenie na kolejny przyrost niedoborów w tym budżecie, co pociąga za sobą również konsekwencje dla budżetu przyszłorocznego.

Przecież dosłownie za kilkadziesiąt godzin mamy rozpatrywać prowizorium budżetowe na pierwszy kwartał przyszłego roku. Deficyt ten ma wynieść ok. 18 bln zł na kwartał. Oficjalnie nie znamy jeszcze tego, co nam rząd przedstawi, ale możemy się domyślać, że polityka rządu będzie w poważnej mierze kontynuacją – przynajmniej jeśli chodzi o strategię – i że nadal równowagi budżetowej poszukiwać się będzie z tytułu prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, w mniej lub bardziej zmodyfikowanej dywidendzie, we wpływach z tytułu podatków i ubezpieczeń. A one będą malały, bo proces prywatyzacji gigantów przemysłowych musi, z natury rzeczy, przebiegać wolniej niż w naszym o nim wyobrażeniu. Że będzie rosło bezrobocie, a zatem zmniejszą wpływy z ubezpieczeń, z podatków. Że niewielka jest szansa na wpłynięcie do kraju o takim stopniu recesji lawiny kredytów zachodnich.

Tak więc i ten kolejny budżet, podobnie jak obecny, może być budżetem nierealnym. Konsekwencje gospodarcze i społeczne w tej sytuacji nie są trudne do przewidzenia.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Komisja Gospodarki Narodowej uważała za swój obowiązek przedstawić na plenarnych obradach Senatu to, co pozwoliłem sobie powiedzieć. I proponuję przyjąć zmodyfikowany projekt ustawy budżetowej.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu pana senatora Adama Struzika, który przedstawi stanowisko Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia. Proszę bardzo.

Senator Adam Struzik:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Stanowisko Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia w sprawie projektu ustawy o zmianie ustawy budżetowej na rok 1991.

Komisja na posiedzeniu w dniu 16 grudnia 1991r., po zapoznaniu się z rządowym projektem ustawy o zmianie ustawy budżetowej na rok 1991 i po wysłuchaniu informacji przedstawiciela Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej o stanie finansów resortu na rok 1991, postanowiła jednogłośnie zaproponować zwiększenie

niedoboru budżetowego państwa do wysokości 35 bln 50 mld zł, czyli o kwotę 4 bln zł.

Kwota ta odpowiada wielkości zadłużenia służby zdrowia. Według danych Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej na zadłużenie to składają się: po pierwsze – ok. 2 bln zł z tytułu zobowiązań resortu na refundację za leki dla uprawnionych oraz – po drugie – ok. 2 bln 37 mld zł na bieżące funkcjonowanie zakładów opieki zdrowotnej.

Budżet służby zdrowia, przyjęty w ustawie budżetowej na rok 1991 w wysokości 41 bln 600 mld zł, od początku pomniejszony został z powodu zadłużenia z 1990 roku o 1 bln zł i o ok. 1 bln 900 mld zł, to jest ok. 200 mln dol. pożyczki z Banku Światowego, która miała zasilić budżet służby zdrowia, a nie została wykorzystana w bieżącym roku. Stopień inflacji w 1991r. okazał się wyższy niż zakładany przy tworzeniu budżetu. W dodatku istniejący już budżet pomniejszono o 3% w stosunku rocznym.

Wejście służby zdrowia w pierwszy kwartał 1992 roku z tak wysokim zadłużeniem uniemożliwi praktyczne jej funkcjonowanie. Przedstawione dane nie oddają w pełni zagrożenia dla stanu zdrowia społeczeństwa. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję bardzo. Otwieram debatę nad przedstawionym projektem uchwały. Proszę o zabranie głosu pana senatora Zbigniewa Komorowskiego. Proszę bardzo.

Senator Zbigniew Komorowski:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Muszę wyznać, że zabieram głos w tej debacie z pewnym zażenowaniem. Oto bowiem na dwa tygodnie przed końcem roku, a praktycznie w ostatnim roboczym tygodniu tego roku, w czasie pierwszego merytorycznego posiedzenia Senatu, dyskutujemy o projekcie zmian w ustawie budżetowej. Sprawa ta ma dla mnie kilka aspektów.

Po pierwsze, ma ona wymiar czysto finansowy. Oto bowiem okazało się, że korygowany przed trzema miesiącami budżet ponownie się „nie domyka” i potrzebne są nowe korekty. Gdyby ustawę można było zamknąć w tym wymiarze, to sprawa byłaby prosta. Należałoby ją szybko uchwalić po to, by znalazły się środki na sfinansowanie niezbędnych wydatków na ubezpieczenia społeczne. Trudno bowiem dopuścić do sytuacji, w której zabrakłoby środków na emerytury i renty czy zasiłki chorobowe.

Po drugie, dyskutowana przez nas sprawa ma wymiar prawno-planistyczny. Jesteśmy bowiem, chcąc tego czy nie, uczestnikami swoistej zabawy w ciuciubabkę.

(senator Z. Komorowski)

Najpierw rząd przedstawia projekt budżetu, który parlament uchwała. Później okazuje się, że przyjęte w planie założenia nie sprawdzają się i rząd proponuje zmiany, które parlament ponownie uchwała. Po czym, na dwa tygodnie przed końcem roku, jeszcze raz okazuje się, że i te skorygowane plany niewiele były warte. Mamy dokonać jeszcze jednej zmiany.

Kto w tej zabawie wygrywa, a kto przegrywa? Wygrywa rząd, a właściwie minister finansów. Dzięki kolejnym zmianom, wprowadzonym do ustawy budżetowej, unika on odpowiedzialności konstytucyjnej za ewidentne błędy w planowaniu budżetu. Dzięki tym zmianom rząd, a może przede wszystkim minister finansów, mogą chodzić w aureoli wielkich reformatorów i zbawców ojczyzny. Dzięki tym zmianom ewidentne porażki czy nawet klęski polityki finansowej państwa mogą być przemilczane, a nawet przedstawiane jako sukces. Powiedzmy wprost: dzięki tym zmianom minister finansów unika odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu.

Na wszystkich tych zmianach przegrywa natomiast parlament. Obie izby stawiane są w zasadzie przed faktami dokonanymi. Mając niewielki wpływ na kształt kolejnej wersji ustawy budżetowej, muszą one w istocie żyrować obcą sobie politykę. W dziesiątej kadencji przymus ten był uzasadniony swoistą umową między kontraktowym Sejmem, Senatem i uwiarygodnionym jedynie przez prezydenta rządem.

Powstaje wszakże pytanie, czy przymus ten musi obowiązywać nadal? Czy nadal parlament wybrany w wolnych i demokratycznych wyborach ma żyrować politykę finansową kontraktowego ministra finansów? Czy już na samym starcie naszej działalności mamy rozgrzeszać ministra, którego działalność z wielu różnych względów kwalifikuje go do postawienia przed Trybunałem Stanu? Na pytania te trudno znaleźć jednoznaczną odpowiedź. Zderzają się one bowiem zbyt mocno z racjami społecznymi i racjami politycznymi.

Nie powinniśmy dopuszczać do wzrostu napięć społecznych. Nie powinniśmy pogłębiać zdenerwowania tych, którzy czekają na należne im świadczenia. Nie możemy jednak równocześnie uwiarygodniać polityka, który z symbolu reform i odnowy staje się coraz wyraźniej symbolem klęski.

Jest wreszcie trzeci aspekt tej sprawy. Dyskutowana ustawa jest oczywistym dowodem na to, że rząd stracił panowanie nad gospodarką. Jeśli bowiem minister finansów nie jest w stanie przewidzieć dochodów funduszu ubezpieczeń społecznych na najbliższych kilka miesięcy, to jakie wielkości potrafi on przewidzieć?

Powstaje tutaj pytanie, czy nie znaleźliśmy się w sytuacji samochodu, którego kierowca stracił

panowanie nad kierownicą, a przerażonym pasażerom usiłuje wmówić, że przypadkowe ewolucje świadczą o jego wysokich kwalifikacjach zawodowych. To nie jest pytanie retoryczne.

Polskie Stronnictwo Ludowe z przerażeniem obserwuje przetargi wokół nowego rządu. Okazuje się, że w tak dramatycznej sytuacji gospodarczej nie można uzgodnić konkretnego programu gospodarczego. Ze zgodę osiąga się jedynie na poziomie ogólnych deklaracji.

W tym kontekście także nasz stosunek do tego projektu powinien wynikać z głębokiego namysłu. Jeśli dziś, dla świętego spokoju, po raz kolejny podzyrujemy ewidentnie błędną politykę finansową, to każda następna ekipa gospodarcza będzie miała prawo żądać od nas takich samych działań. Czy wobec kolejnych ministrów finansów będziemy tak samo wyrozumiali? Co wtedy stanie się z naszą gospodarką? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu pana senatora Zdzisława Czarnobilskiego. Następnym mówcą będzie pani senator Alina Pieńkowska. Proszę bardzo.

Senator Zdzisław Czarnobilski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Moje stanowisko, stanowisko senatora lekarza, w sprawie przedstawionego projektu ustawy o zmianie ustawy budżetowej na rok 1991 w zakresie budżetu służby zdrowia, i nie tylko, jest bardzo negatywne. Dlaczego?

Po pierwsze dlatego, że nie można obcinać budżetu tuż przed zakończeniem roku, jeżeli zadłużenie służby zdrowia wynosi 4 bln zł, a np. w województwie tarnowskim około 32 mld zł, wiedząc dobrze o tym, że w pierwszym kwartale 1992 r. będzie on wyrażał się w takiej samej kwocie jak w pierwszym kwartale br., z tym że jego wartość będzie mniejsza o połowę, o ile nie o więcej.

Po drugie, kryzys w polskiej służbie zdrowia narastał od dłuższego czasu, doprowadzając do dramatycznej sytuacji ekonomicznej, niedowładu organizacyjnego resortu zdrowia, powodując poważne zagrożenie życia i zdrowia narodu.

Pan minister, jak również pan premier, nie zareagowali natomiast właściwie i w terminie na postulaty składane przez różne organizacje, urzędy i przez komisje zdrowia tak Sejmu, jak i Senatu poprzedniej kadencji.

Tak się składa, że w poprzedniej kadencji Sejmu pracowałem w sejmowej Komisji Zdrowia i pamiętam dobrze, jakie propozycje kierowałem osobiście, i jakie kierowała Komisja Zdrowia do pana premiera oraz ministra zdrowia. Pan premier nie zareagował minister zdrowia, zamiast

(senator Z. Czarnobilski)

zabrać się po prostu do pracy lub złożyć rezygnację, szukał winnych tak w społeczeństwie, wśród członków parlamentu, jak i u swoich współpracowników.

Przykładem kompletnej nieudolności są rozporządzenia wykonawcze do ustaw, które Sejm uchwalił w tym roku, oraz sposób ich wprowadzania. A przecież miały być pierwszym krokiem, tak oczekiwanym krokiem ku reformie w służbie zdrowia. Wprowadziły natomiast dezorganizację w pracy w placówkach służby zdrowia, a najbardziej uderzyły w schorowanego i ubogiego pacjenta. Nie wiem, czy pan minister zdaje sobie z tego sprawę. Wypadalo tym schorowanym i zabieganym pacjentom powiedzieć przynajmniej: przepraszam. I szybko ustąpić.

Po trzecie, jeżeli brakuje pieniędzy w budżecie państwa, to społeczeństwo powinno być poinformowane, dlaczego tylko taki mały procent z tego budżetu przyznaje się na cele ochrony zdrowia, i dlaczego w wyniku tej decyzji znajdujemy się na ostatnim miejscu w Europie, a nawet w świecie.

Po czwarte, społeczeństwo chce wiedzieć, dlaczego tymi pieniędzmi rozporządza ktoś niekompetentny. Rozdział pieniędzy musi być sprawiedliwy i oparty na właściwych, przyjętych w świecie kryteriach. Nie może być takiej sytuacji, że tereny o szczególnie trudnych warunkach ekologicznych oraz słabej bazie łóżkowej i kadrowej otrzymywałyby mniej pieniędzy. Budzi to poczucie niesprawiedliwości i zagrożenia.

Po piąte, społeczeństwo domaga się wyciągnięcia wniosków w stosunku do osób, które w ciągu dwóch lat dla reformy służby zdrowia nic nie zrobiły, a tylko płaciły bardzo wysokie honoraria specjalistom i zespołom z kraju, i z zagranicy, po to tylko, żeby stwierdzili to, co wszyscy wiemy: że organizacja ochrony zdrowia w Polsce jest zła, a stan zdrowia społeczeństwa stawia Polskę w tym zakresie również na ostatnim miejscu w Europie.

Reasumując stwierdzam, że taka polityka rządu, a szczególnie resortu zdrowia doprowadziła pracowników służby zdrowia do skrajnej determinacji, czego wyrazem są obecne masowe, słuszne protesty.

Stawiam formalny wniosek o niezmnieszenie budżetu służby zdrowia w 1991r. i popieram stanowisko senackiej Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu panią senator Alinę Pieńkowską, następnym mówcą będzie pan senator Henryk Czarnocki.

Senator Alina Pieńkowska:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Recesja w przemyśle, brak reformy budżetu państwa spowodowały także nieunikniony kry-

zys w służbie zdrowia. Przez dwa lata wymagano od nas, od pracowników, od pacjentów, wyrzeczeń, oszczędności w imię czekającej nas reformy. Koszt wyżywienia pacjenta w szpitalu obecnie jest niższy niż koszt wyżywienia więźnia w zakładzie karnym. Oszczędności dotknęły, szczególnie w drugim półroczu, całą gospodarkę finansową placówek służby zdrowia. Nikt przeciwko oszczędnościom tym nie protestował. Wiemy, że Polska w chwili obecnej jest krajem biednym i zdajemy sobie sprawę, że ta bieda musi dotknąć i dotyka także nas.

Ale zadajemy pytanie: czy za to, że nie ma zmian tak długo oczekiwanych, których się domagaliśmy, że nie ma rachunku kosztów, nowelizacji ustawy o samorządach, za podział niewielkich finansów bez absolutnie określonych zasad i kryteriów, co powoduje, że bogaty staje się bogatszy, a biedny biedniejszy, za to, że nie ma norm zatrudnienia oraz ubezpieczeń zdrowotnych, czy za to wszystko ma płacić pacjent? Czy problem leków jest rzeczywiście tylko problemem branży, czy jest to problem nas wszystkich, podobnie jak emerytury?

Dlatego protestuję przeciwko temu, aby za kryzys, którym dotknięta została w chwili obecnej służba zdrowia, płacili tylko ludzie chorzy. Te koszty muszą być rozłożone na wszystkich. Chorzy ludzie tego problemu po prostu nie udźwigną. Chorzy to w przeważającym stopniu także emeryci. I jest to kolejne już uderzenie w tę grupę społeczną, która ma zapłacić za złe zarządzanie, za brak jakiegokolwiek reformy budżetu.

Protesty dotyczą także jeszcze innych zjawisk. Rząd nie pilnuje majątku skarbu państwa. Długi służby zdrowia są obecnie wykupowane przez różnego rodzaju spółki i przedsiębiorstwa. „Elektromis” z Poznania nie jest tutaj jedynym przykładem. Powoduje to prywatyzację placówek służby zdrowia, a więc skurczenie się tej bazy dla najuboższych, bez jakiegokolwiek regulacji w obliczu prawa. Zadaję pytanie, skąd są te kredyty? Ci nowi właściciele niedługo zaczną dyktować warunki ministerstwu zdrowia i pacjentom.

Jeśli nie określimy, a dotychczas nie określono, jakich usług medycznych mają dotyczyć oszczędności, problemu tego nie można „puszczać na żywioł”. Jeśli państwo nie prowadzi polityki zdrowotnej, to niestety musi za to odpowiadać. Nie może za to odpowiadać tylko chory.

Polski, państwa prawa, nie może kompromitować czarny rynek usług medycznych, a taki nam w chwili obecnej grozi. Problem ten, zgodnie z konstytucją, musi być uregulowany nie tylko przez ministerstwo zdrowia. Musi być uregulowany przez rząd i przez parlament. Nie zgodzę się, aby problem ten rozwiązywał tylko lekarz i pacjent. Jeżeli mamy piękne prawo dotyczące służby zdrowia, to musi być ono przestrzegane. Nie może to prawo nie być przestrzegane i nie może istnieć czarna rzeczywistość. Dziękuję.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu pana senatora Henryka Czarnockiego, następnym mówcą będzie pan senator Ryszard Bender.

Senator Henryk Czarnocki:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Jako wiceprzewodniczący Komisji Gospodarki Narodowej wnoszę, aby do stanowiska Senatu w sprawie projektu ustawy o zmianie ustawy budżetowej na rok 1991 w wersji zaproponowanej przez Komisję Gospodarki Narodowej dołączyć wniosek o postawienie ministra finansów przed Trybunałem Stanu.

Uzasadnienie wypływa wprost z wypowiedzi senatora Baranowskiego, a także z opinii innych moich przedmówców. Błędy są tu zbyt duże i nie widać, aby się zmniejszały. Obciążają one rząd. Konieczność zadłużenia w Narodowym Banku Polskim jest zła, bo inflacyjna. A z tym minister walczył, zniszczył kraj i przegrał.

Uważam, że trzeba położyć kres niefrasobliwości i bezkarności. Naród nie może być przedmiotem nieodpowiedzialnych doświadczeń. Polska to nie karczma zajezdna, a za jej stan niech w końcu ktoś odpowie.

Apeluję o spokój w kraju, a pana prezydenta proszę o szybkie samookreślenie swego stanowiska i poważne traktowanie parlamentarzystów pochodzących z wolnych wyborów.

Ciężkie to słowa, ale chodzi nam tutaj o Polskę, a to jest rzecz najważniejsza. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu pana senatora Ryszarda Bendera, następnym mówcą będzie pan senator Janusz Woźnica.

Senator Ryszard Bender:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Sprawy budżetu to jest podstawa wszelkich prac parlamentarnych. Sprawy budżetu są najistotniejsze chyba w całym świecie w pracach izby Sejmu czy Senatu. W związku z tym rzeczywiście trzeba ubolewać nad tym, że nie mamy możliwości, że nie dany nam został czas na to, abyśmy mogli z głębszą refleksją podejść do tych problemów, które się pojawiły. Może wtedy byłoby mniej emocji, może nie byłoby tak skrajnych wniosków i propozycji.

Ale uważam, że teraz, przy rozpoczynaniu drugiej kadencji Senatu Rzeczypospolitej, musimy sobie powiedzieć, że do tak ważnych spraw nie możemy przystępować tak szybko, tak raptownie, tak na zawołanie władz, rządu, który podo-

бно, jak słyszeliśmy z ust pana ministra, był do tego zmuszony wymuszoną sytuacją.

Panie Ministrze! Wątpię, czy tak sytuacja nagle wymusza, czy to nie było wymuszenie na nas tych obrad nagle, tuż przed świętami przez nieudolność rządu, nieudolność ministerstwa, przez pana nieudolność, nieudolność człowieka odpowiedzialnego za tę część działań ministerstwa. Gdyby tego nie było, nie musielibyśmy tego wszystkiego robić tak „na chybcika”, co uwłacza wręcz powadze izby.

Zostaliśmy zawiadomieni przez Prezydium Sejmu kilka dni temu, że będzie ta debata, że musimy się zbierać. Program dotarł do nas dopiero chyba w piątek. Wcześniej, w przeddzień pojawiła się informacja, że musimy się zebrać, bo renciści nie otrzymają rent. Nawet takie telefoniczne informacje dotarły od agend senackich. Naturalnie *larum* grają, trzeba coś czynić. Zjawiliśmy się więc i obradujemy.

Sytuacja jednak nie może być taka, żebyśmy mówili, że to robi się tylko dla emerytów. Oczywiście emeryci są w sytuacji strasznej. Obniża się nie te najwyższe emerytury, ale te emerytury średnie. Trzeba im wypłacić. Ja nawet i przyznałbym częściowo Panu, Panie Ministrze Miśsiąg, rację, gdyby Pan mi powiedział, że rzeczywiście nie ma – poza wymuszeniem przez sytuację takiego postępowania – innych mechanizmów, które by mogły... Gdyby pan tutaj udowodnił. Ale pan tylko ogólnie mówił, że sytuacja wymusza, nie zaś wymusza, powtarzam, nieudolność resortu i nieudolność, w moim przekonaniu, tego działu, którym pan kieruje. Twierdzi pan, że to sytuacja wymusiła i że izby muszą się zgodzić, bo inaczej staną pod pręgierzem opinii publicznej, bo nie pomagają rządowi być takim szczerobliwym, zwłaszcza dla rencistów.

Trzeba iść z tym, trzeba pomóc, ale pamiętajmy... niech pan, Panie Ministrze, weźmie pod uwagę, że renciści, to również ci, którzy idą do służby zdrowia po pomoc, po ratunek. Pamiętajmy, że cofnięte zostały im zniżki na lekarstwa. W związku z tym nie można powiedzieć, że na razie sytuacja wymusiła na nas i uchwalimy wyłącznie tę część, która dotyczy różnych spraw emerytalnych z rentami włącznie. Trzeba to właśnie zrobić, żeby później pan drugi raz się nie tłumaczył w tej czy w innej izbie naszego parlamentu, że sytuacja wymusza. Trzeba to zrobić i w moim przekonaniu, skoro już rzecz niedobłą czynimy, bo tak rozszerzamy deficyt budżetu państwa, to jednak powiększmy go jeszcze o te 4 bln zł, żeby sprawę służby zdrowia załatwić. Tam tragedia się dzieje! Państwo wiecie, że w aptekach leków nie można uzyskać nawet z poprawnie wypełnioną receptą, a ta recepta przecież nieraz jest ciężarem finansowym dla rencistów.

Dlatego skoro już mamy to zrobić, przynaglenni przez rząd... Ale żeby to było ostatni raz, żeby

(senator R. Bender)

następne gabinety znów nas tak nie przynaglały o to do Prezydium Sejmu i do pana marszałka apeluję, żebyśmy uważali, żebyśmy rzeczywiście tę powagę Senatu umieli utrzymać nie tylko w procedurze naszych obrad, ale i w naszych stosunkach z rządem. My jesteśmy nad rządem, nie zaś podlegamy rządowi. Dlatego, żeby nie było znowu wystąpienia władz ministerialnych, rządowych, że trzeba znów pod presją sytuacji zmieniać budżet i powiększać deficyt, przychyliam się do stanowiska Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia, ażeby załatwić już sprawę deficytu i przewidzieć również środki na służbę zdrowia, z którą jest tragicznie.

Skończyłem. Dziękuję, Panie Marszałku.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu pana senatora Janusza Woźnicę. Następnym mówcą będzie pan senator Jan Musiał.

Senator Janusz Woźnica:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Jesteśmy świadkami dramatycznego załamania się budżetu państwa. Przestaje prawidłowo funkcjonować nie tylko leczenie, ale także oświata, policja i inne służby. Jest to ewidentny efekt realizowanej polityki gospodarczej. Nie o polityce chciałem jednak mówić. Będzie na to czas przy okazji omawiania ustawy budżetowej na pierwszy kwartał 1992r. Obawiam się, że ten parlament, o ile przetrwa, będzie w ciągu roku permanentnie zajmował się budżetem.

Chciałem powiedzieć, że podstawowym obowiązkiem Ministerstwa Finansów powinna być troska o zabezpieczenie dochodów budżetu państwa. Takiej troski w działalności Ministerstwa Finansów nie dostrzegam. Nie zrobiono nic bądź zrobiono niewiele w sprawie usprawnienia pracy podległych Ministerstwu Finansów organów, od której to pracy uzależnione są wpływy budżetowe, a więc urzędów celnych, urzędów skarbowych. Budżet państwa ponosi olbrzymie straty wskutek omijania kontroli celnej. Na szeroką skalę rozwija się przemyt. Występuje niesumienność pracowników urzędów celnych, szerzy się łapownictwo. Masowo przedstawiane są w urzędach celnych sfalszowane faktury, w których znacznie zaniża się koszty produkcji. Wpływa to na obniżenie stawek celnych. Urzędnicy celni nie mają odpowiednich dokumentów, pomocy, sprzętu, aby to sprawdzić. Jest ich ponadto za mało. Nie pomyślano na czas, że w związku z rozwojem kontaktów handlowych z zagranicą trzeba znacznie zwiększyć liczbę pracowników urzędów celnych

właściwie na wszystkich granicach. Wewnątrz kraju rozrasta się nie rejestrowana działalność handlowa i gospodarcza. Urzędy skarbowe nie mają wystarczającej liczby wykwalifikowanych pracowników. Pracownicy ci są w niewystarczający sposób opłacani, wobec tego nie mogą przeciwdziałać tym działaniom.

Wysoki Senacie! Jest to kilka przykładów zjawisk, które wpływają na obniżenie dochodów państwa. Sprawa ma nie tylko aspekt finansowy, ale również społeczny, moralny i polityczny. Myślę, że nowy minister finansów zajmie się usprawnieniem podległych sobie organów finansowych. Myślę, że tą sprawą również powinna zająć się Komisja Budżetu i Finansów Sejmu, a także nasza Komisja Gospodarki Narodowej.

Jeśli chodzi o sprawę zmiany budżetu na rok 1991, to będę głosował zgodnie z przedstawionym wnioskiem Komisji Gospodarki Narodowej. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu pana senatora Jana Musiała, następnym mówcą będzie pan senator Walerian Piotrowski.

Senator Jan Musiał:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Przystając na argumentację ministerstwa i zaproponowane przezeń kwoty, chciałbym uzyskać od pana ministra wyjaśnienie rozbieżności, która się na kwotę blisko 600 mld zł znosi. Otóż jeśli przyjęty zostanie niedobór budżetu państwa w zaproponowanej tutaj kwocie 31 bln 50 mld zł, a ujemne saldo kredytów zagranicznych utrzymane na poziomie 4 bln 475 mld zł – a nic nie wskazuje na to by ono uległo zmianie: założono to saldo w ustawie budżetowej z lutego tego roku, bez zmian pozostawiono w ustawie o zmianie ustawy budżetowej z września tego roku i w tym projekcie też się nic o nim nie mówi – otóż jeśli te kwoty zostaną utrzymane, a one w sumie dają 35 bln 525 mld zł, to dlaczego ministerstwo ustala górną granicę zadłużenia skarbu państwa na kwotę o 579 mld 700 mln zł wyższą? Proszę zsumować pozycje: nadwyżki budżetu centralnego, osiągniętą w 1990r. w wysokości 1 bln 804 mld 700 mln zł – pozostaje ona bez zmian – kwotę środków przejętych ze zlikwidowanych i znoszonych funduszy celowych, też w ustawie budżetowej przewidzianą i bez zmian pozostawioną, w wysokości 2 bln 800 mld zł, kwotę emisji bonów skarbowych podniesioną z 4 bln 176 mld zł do 13 bln zł i kwotę zadłużenia w Narodowym Banku Polskim określoną tu na 18,5 bln zł. To nam daje w sumie 36 bln 104 mld 700 mln zł, a nie 35 bln 525 mld zł.

Proszę o wyjaśnienie tej różnicy. Dlaczego resort zakłada większe źródła niż założony niedo-

(senator J. Musiał)

bór? Jeśliby miało tak pozostać, to wnioskuję o zmianę art.4 ust.1 pkt 2 o sfinansowaniu niedoboru budżetu państwa zadłużeniem w Narodowym Banku Polskim do wysokości – nie jak jest w ustawie – 18,5 bln zł, tylko 17 bln i 920 mld 300 mln zł, tak by było to odpowiednie do założonego deficytu. Dziękuję.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu pana senatora Waleriana Piotrowskiego. A następnym mówcą będzie pan senator Edmund Jagiełło.

Senator Walerian Piotrowski:

Panie Marszałku! Panie i Panowie!

Już dawno z tej trybuny [a może nigdy] z tej trybuny nie padały tak gniewne słowa. I nie były formułowane pod adresem rządu tak drastyczne i, że tak powiem, skrajne wnioski. Sądzę, że można i należy mieć zrozumienie dla tych wszystkich słów wielkiej krytyki adresowanej do rządu, do ministra finansów, które z tej mównicy dzisiaj padły. Padł także wniosek o pociągnięcie ministra finansów do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu. To także jest prawo polityczne do wypowiedzania tego rodzaju wniosków z tej trybuny. Ale nim takie wnioski ostatecznie zostałyby zgłoszone, to trzeba by rozpatrzyć problem znacznie szerszej niż tylko na płaszczyźnie ustawy budżetowej, i nawet szerszej niż tylko na płaszczyźnie naszej gospodarki, która nas nie zachwyca, która nas zasmuca i która jest także przedmiotem naszej troski i naszej odpowiedzialności. Trzeba na naszą gospodarkę, na polską gospodarkę spojrzeć także w aspekcie europejskim, światowym, pamiętając, że nie jesteśmy samotną wyspą i nie wszystko co u nas się dzieje, kształtujemy samodzielnie. Co nie musi oznaczać, że zależnie. Jesteśmy jednym z naczyń połączonych. I to jest też ta prawda, która dzisiaj powinna nam przyświecać.

Zdajemy sobie sprawę z tego, jaka jest sytuacja budżetowa służby zdrowia. Ale wiemy więcej, wiemy, że bardzo zła jest sytuacja budżetowa oświaty, szkolnictwa wyższego, policji, wojska i właściwie wszystkich dziedzin budżetowych, bo także wymiar sprawiedliwości o tym mówi. A jednak to my, dzisiaj, nawet w otoczeniu gniewnych słów, musimy przyjąć pozytywną odpowiedzialność za budżet naszego państwa do końca bieżącego roku.

Obradujemy i Senat ma zająć wstępne stanowisko dzisiaj, 17 grudnia. A więc ten deficyt budżetowy, o którym się mówi, na którego powiększenie i sfinansowanie mamy wyrazić zgodę, on

już w rzeczywistości istnieje. I właściwie powinniśmy postawić ministrowi finansów pytanie, czy naprawdę jest to ostateczny deficyt? Czy tak on się ukształtuje do końca roku? Czy nie będzie przypadkiem większy? Nasze doświadczenie z poprzedniej zmiany ustawy budżetowej skłania właśnie do zadania takich pytań.

Ale niezależnie od tego jak jest, my tę odpowiedzialność musimy przyjąć, ponieważ nie ma rzeczywiście innego wyjścia. Naszą rolą jest także przyjmowanie odpowiedzialności w sytuacjach krańcowych. Nawet jeżeli one nam nie odpowiadają. Nawet jeżeli uważamy, że gospodarka prowadząca do takich efektów była zła. Nawet jeżeli uważamy, że można mówić o czyjejkolwiek odpowiedzialności politycznej czy innej. Nawet jeżeli przyjmujemy, że można było prowadzić inaczej gospodarkę i inaczej gospodarować budżetem. Ale taki jest stan faktyczny. I od naszej decyzji zależy także w aspekcie budżetowym los państwa w tych ostatnich dniach roku 1991r.

Dlatego sądzę, że Wysoka Izba poprze projekt tej ustawy, poprze wnioski Komisji Gospodarki Narodowej naszego Senatu właśnie w imię tej odpowiedzialności. Bo bez poparcia i bez tej ustawy będzie jeszcze gorzej. A przecież naszym zadaniem jest dążenie do poprawy Rzeczypospolitej, tworzenie warunków dla dobra wspólnego – także w sytuacjach najtrudniejszych.

I kierując się tym poczuciem odpowiedzialności, tą troską, także za budżet służby zdrowia, myślę, że nie można przejść do porządku dziennego nad tym wszystkim, co powiedział pan minister Misiąg w odniesieniu do propozycji komisji resortowej. Czy rzeczywiście możliwe jest uruchomienie w ostatnich dniach roku, mając na uwadze, że są święta, tak olbrzymiej ilości pieniędzy? Uruchomienie sensowne! Jaki będzie skutek wpływu tych pieniędzy dla gospodarki narodowej? Możemy się z panem ministrem Misiągiem nie zgodzić, ale musimy przytoczyć argumenty.

Nie wydaje mi się, byśmy mogli zająć odpowiedzialne stanowisko wobec tego wniosku komisji bez wstępnej oceny tej propozycji przez Komisję Gospodarki Narodowej – do tego ona przecież jest powołana – i bez szerszego ustosunkowania się do argumentów pana ministra Misiągi.

To, co mówię, nie zmierza do tego, by służbę zdrowia pozbawić środków, by pogłębić jej kryzys. Ale trzeba się zastanowić, czy rzeczywiście z gospodarczego punktu widzenia nie jest roztropniejszym wyjściem oddłużenie gospodarki i służby zdrowia w pierwszym kwartale 1992 r. Nie znam jeszcze preliminarza budżetowego na ten okres, prowizorium budżetowego, więc nie mogę się wypowiedzieć, jak ta sprawa jest tam uregulowana. Ale jest to myśl, która – jak sądzą – powinna nam wszystkim towarzyszyć przy podejmowaniu decyzji. Bez rozwiązania postawionych przez pana Misiągi problemów nie można

(senator W. Piotrowski)

tej decyzji podjąć, nawet przy maksymalnej przychylności dla służby zdrowia. Zresztą, tu nie chodzi o naszą przychylność. Musimy być przychylni wszystkim działom gospodarki budżetowej, a zarazem odpowiedzialni wobec nich. Inaczej przecież być nie może.

I na koniec tych ogólnych wywodów kilka pytań. Czy rzeczywiście potrzebne jest w ustawie zmieniającej ustawę budżetową z 26 września 1991r. zastąpienie nieaktualnego i dawno minionego terminu 15 listopada – jest to termin, w którym Rada Ministrów miała poinformować Sejm i Senat o zmianach w budżecie dokonanych według pełnomocnictw wynikających z art.4 ust.1 pkt 1 tej ustawy – na termin do 31 grudnia 1991r.? Zastanawiam się, czy ten termin jest w ogóle realny i czy nie będzie takim samym, jak termin 15 listopada. Ponieważ to będą informacje dotyczące wykonania budżetu, to czy nie można ich przelożyć realnie na przyszły rok, na jakiś najwcześniejszy możliwie termin? Bo przecież 31 grudnia, jeśli przyjmemy ten termin, a upływać on będzie o północy, nie otrzymamy żadnej informacji, nawet gdyby Rada Ministrów zaadresowała takie informacje do Sejmu i Senatu. A więc jest to termin zupełnie pusty.

Nie wiem także – i stawiam tutaj pytanie – czy i jakie względy uzasadniają rzeczywiście skreślenie art.2 proponowanej ustawy budżetowej o zmianie ustawy budżetowej na rok 1991. Jest tutaj, w art.2, mowa o zwiększeniu wydatków na ubezpieczenia społeczne i na rozliczenie z bankami, a także pełnomocnictwo dla Rady Ministrów do dokonania odpowiednich zmian w dochodach i wydatkach budżetu państwa oraz w planach finansowych odpowiednich funduszy celowych. Domyślam się, że ta propozycja wiąże się z art.4 ust.1 pkt 1 ustawy z 26 września 1991r., w którym upoważniono Radę Ministrów do dokonania stosownych zmian w dochodach i wydatkach budżetowych. Ale sądzę, że trzeba by jednak wyjaśnić ostatecznie, czy zaakcentowanie, wyraźne określenie wielkości wydatków na ubezpieczenia społeczne w art.2 ustawy budżetowej nie jest jednak narzędziem większego zdyscyplinowania rządu w tym zakresie. O ile to jest potrzebne i o ile to jest, oczywiście, dzisiaj już możliwe.

O wyjaśnienie tych kwestii prosiłbym, a formalnie zgłaszam wniosek, by pan marszałek w stosownym momencie zarządził przerwę w obradach i pozwolił Komisji Gospodarki Narodowej zająć stanowisko wobec wniosku Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia. Po to, byśmy mogli w świetle tego stanowiska prowadzić dalej debatę nad wnioskiem i zająć w odniesieniu do niego odpowiedzialne stanowisko. Dziękuję uprzejmie.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu pana senatora Edmunda Jagiello. Następnym mówcą będzie pan senator Tukallo.

Senator Edmund Jagiello:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Pan minister Misiąg mówił, że te 4 bln zł może powiększyć inflację. A może nie powiększy? Bo tak naprawdę główna przyczyna inflacji nie leży w tych 4 bln zł. Ona leży po prostu zdecydowanie gdzie indziej i jest o wiele głębsza, niż tutaj próbuje się mówić.

Wysoki Senacie i Panie Ministrze!

My nie oczekujemy zwiększenia budżetu służby zdrowia o 4 bln zł, my po prostu oczekujemy, aby te 41,6 było nam dane, tyle ile jest zapisane w ustawie budżetowej. A ten właśnie budżet został pomniejszony o te 4 bln zł i właśnie tyle brakuje.

To co było mówione: 1 bln zł – długi z 1990r. pokryte, 2 bln zł, które miały być właśnie w postaci tej pożyczki z Banku Światowego, i teraz pomniejszenie realizacji budżetu o 3% w skali rocznej. Jest to dokładnie tyle! My nie oczekujemy zwiększenia, Wysoki Senacie. Oczekujemy tylko tego, co nam się po prostu należy! I tego nam właśnie brakuje! Oszczędzać już nie ma gdzie i z czego.

Bo co faktycznie kryje się za tym zadłużeniem, proszę państwa? To są fakty: dostawcy energii, żywności, leków, materiałów opatrunkowych nie chcą rozmawiać z jednostkami służby zdrowia, z dyrektorami. Nie chcą! Ich nie interesuje powolne oddłużanie. Oni chcą po prostu pieniędzy. Zaczyna się odcinanie energii, praktycznie rzecz biorąc, często dyrektorzy z własnej kieszeni, za swoje własne pieniądze kupują żywność do szpitali. To są fakty! I po prostu naszych wierzycieli, wierzycieli służby zdrowia, tzw. powolne oddłużanie nie interesuje. Stąd zdając sobie sprawę [wczoraj kilka godzin Komisja Zdrowia i Polityki Społecznej na ten temat debatowała] z pewnego zagrożenia i wpływu, jaki wyrzuci wypuszczenie tych 4 bln zł dodatkowych pieniędzy na ewentualne zwiększenie inflacji, nie mamy po prostu wyboru, nie mamy wyjścia. I stąd apel, Wysoki Senacie, o uwzględnienie naszej prośby i o przeanalizowanie tego problemu przez Komisję Gospodarki Narodowej. Po prostu oczekujemy tylko tyle, ile mamy zapisane w ustawie budżetowej. Niczego więcej. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu pana senatora Tukallo, następnym mówcą będzie pan senator Leszek Piotrowski.

Senator Konstanty Tukalło:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Proszę jednak o poparcie stanowiska Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia.

Nie będę wnikał w to, kto zawinił, że tak duży jest deficyt budżetowy, ale chcę Wysokiej Izbie zwrócić uwagę, że wejście z czterobilionowym długiem w rok 1992 będzie wymagało wielokrotnie wyższych wydatków w terminie późniejszym. Dlaczego? Dlatego, że – po pierwsze – wystąpi zagrożenie stanu sanitarnego kraju. Już dzisiaj nie wiemy, ilu mamy nosicieli HIV, choć jedno badanie kosztuje tylko 10 tys. zł. My nawet na tym już oszczędzamy. Po drugie – nastąpi niewątpliwie wydłużenie procesów diagnostycznych i terapeutycznych, a tym samym zwiększy się absencja chorobowa, którą też trzeba liczyć, i zwiększy się liczba rencistów. Ogólnie rzecz biorąc według obliczeń naszego środowiska, nie będę ich tu cytował, cofniemy się prawdopodobnie w procesie diagnostyki i leczenia minimum o dziesięć lat.

Proszę zatem o zwrócenie uwagi także na te rzeczy. To będzie kosztowało nas znacznie więcej niż te 4 bln zł, które, jak powiedział pan senator Jagiello, nam się po prostu należą. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu pana senatora Leszka Piotrowskiego.

Senator Leszek Piotrowski:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Padł dzisiaj na tej sali wniosek o pociągnięcie ministra finansów do odpowiedzialności konstytucyjnej przed Trybunałem Stanu. Nie będę się zajmował słusznością tego wniosku, jeśli idzie o stawiane zarzuty, nie będę go oceniał merytorycznie, bo uważam, że ten wniosek nie ma tutaj, na naszej sali, w ogóle racji bytu. Po prostu Senatowi wniosek taki, o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej, nie przysługuje. I to powinniśmy wiedzieć przed formułowaniem wniosków tego typu.

Takiej podstawy prawnej nie daje ani art. 33 konstytucji, ani też ustawa z dnia 26 marca 1982r. o Trybunale Stanu, Dz.U. nr 11, poz. 84. Art.3 tej ustawy ma takie brzmienie: „Prawo do pociągnięcia osób wymienionych w art.1, ust. 2 do odpowiedzialności konstytucyjnej przysługuje wyłącznie Sejmowi”, a w art.4 jest mowa o tym, że wstępny wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej może być złożony do Prezydium Sejmu przez: 1) komisję sejmową większością 2/3 głosów jej członków; 2) posłów w liczbie nie mniejszej niż 50; 3) Radę Państwa, co już zresztą jest nieaktualne; 4) Trybunał Konstytucyjny.

Senat nie ma więc uprawnienia do pociągnięcia do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu, nie ma nawet prawa do stawiania wobec Sejmu wstępnego wniosku w tej sprawie.

W tej sytuacji apeluję do wnioskodawców, a w szczególności do pana senatora Henryka Czarnockiego, bo jeśli dobrze zrozumiałem, postawił formalny wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej ministra finansów, o wycofanie tego wniosku. Dziękuję uprzejmie.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję bardzo. (*Senator Janusz Baranowski: Ad vocem*).

Panie Senatorze, pan jako sprawozdawca komisji będzie zabierał głos. (*Senator Janusz Baranowski: Ale w tej sprawie, ad vocem*).

Proszę bardzo, ale z miejsca.

Senator Janusz Baranowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Zgodnie z art.27 Senat rozpatruje projekty ustawy budżetowej i planów finansowych państwa i swoje stanowisko przedstawia Sejmowi. I w stanowisku naszym taka propozycja może się znaleźć. Dziękuję. To jest art.27 konstytucji.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję, proszę o zabranie... *ad vocem*? Proszę bardzo.

Senator Leszek Piotrowski:

Jeśli mogę jedno zdanie. To jest przecież zupełnie inna materia. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Proszę bardzo, pan senator Czarnocki. Proszę z miejsca.

Senator Henryk Czarnocki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Nie składałbym tego wniosku, gdybym nie miał przykrych doświadczeń z Ministerstwem Finansów. Wielokrotnie polemizowałem, zawsze byłem oszukany. Nawet na ostatnim posiedzeniu naszej Komisji Gospodarki Narodowej poprosiłem pana ministra finansów Misiąga o wyjaśnienia. I powtórzę to tutaj publicznie, pytając, czym się kierował, dając na przykład sejmikowi siedleckiemu 500 mln zł dodatkowo, nie będę wnikał na jakie cele. Właśnie dzisiaj oni w Siedlcach o to się kłóca. Wpłynęło trzydzieści podań o podział tych środków. Odebraliśmy to jako kęs rzucony między wrony, aby się tym zajęły i aby był spokój z bitnym województwem siedleckim.

(senator H. Czarnocki)

Drugim argumentem i jednocześnie powodem, dla którego postawiłem ten wniosek, jest to, że zapytałem pana ministra Misiaga, jak będzie dalej wyglądała sprawa obsługi zadłużenia zagranicznego. Kto się tym zajął i jakie będą wyjaśnienia w tej sprawie. Gina ludzie, nie wnioskujemy w szczegóły. Odpowiedzi jednak nie usłyszałem.

Pan minister potraktował mnie jak dzieciaka. Wyszedł. I nie uzyskałem odpowiedzi. Dlatego z przykrością stwierdzam, że czas skończyć z takimi praktykami i podtrzymuję wniosek.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję. Panie Ministrze, może za chwileczkę, dobrze? (Podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów Wojciech Misiąg: Panie Marszałku, jeżeli pan senator Czarnocki zaczyna wypowiedź od tego, że jest oszukiwany i że właśnie na ostatnim posiedzeniu to nastąpiło, po czym wymienia moje nazwisko i dwa pytania, które zostały rzeczywiście postawione – pan przewodniczący Baranowski może chyba powiedzieć, w jaki sposób ta sprawa miała być dalej załatwiona – to ja uważam, że powinienem mieć prawo do odpowiedzi natychmiast na tak sformułowany zarzut pana senatora Czarnockiego).

(Senator Edward Wende: Oczywiście).

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Wojciech Misiąg:

Bardzo przepraszam, i pana marszałka, i Wysoką Izbę, jeżeli to zakłóci normalny tok obrad, ale sądzę, że padły takie słowa, które wymagają jednak komentarza.

Rzeczywiście, pierwsze pytanie w dyskusji nad projektem zmiany ustawy budżetowej, jakie do mnie skierował pan senator Czarnocki, dotyczyło tego, po pierwsze, dlaczego dostał tę kwotę sejmik siedlecki, a po drugie, co ja mam wspólnego z zadłużeniem zagranicznym.

Powiedziałem wówczas publicznie i sądzę, że to w protokole posiedzenia da się odnaleźć, że jestem gotów powiedzieć Komisji Gospodarki Narodowej na odrębnym posiedzeniu poświęconemu tej sprawie o moim udziale i o aktualnym stanie sprawy, o czym zresztą może się wypowiedzieć, jak podejrzewam, każdy z przedstawicieli organów, które tę sprawę prowadzą. Tak to wyglądało.

Jeżeli chodzi o sprawę sejmiku, do odpowiedzi nie doszło i nie widzę, w czym mógłbym pana senatora oszukać – mogłem w ferworze dyskusji nie odpowiedzieć na któreś pytanie. Odpowiedź w ogóle nie padła. Odpowiedź byłaby zresztą

bardzo prosta. Pieniądze te zostały tam skierowane na wniosek Krajowego Sejmiku Samorządu Terytorialnego, który jest uprawniony do dzielenia rezerw, nie na mój. Ale dlaczego w sytuacji, w której nie udzieliłem odpowiedzi na pytanie, marginesowe zresztą dla sprawy, pan senator zarzuca mi oszustwo – nie rozumiem. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję. Proszę o ... (Senator Krzysztof Pawłowski: *Ad vocem*).

Proszę bardzo.

Senator Krzysztof Pawłowski:

Chciałem potwierdzić. Byłem na posiedzeniu Komisji Gospodarki Narodowej i potwierdzam prawidłowość interpretacji przez pana ministra Misiaga tego, co powiedział. Tak było.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję. Proszę o... (Senator Janusz Baranowski: Panie Marszałku, jest wniosek formalny. Chciałbym zaproponować przerwę w celu spotkania się dwóch komisji: Gospodarki...).

Panie Senatorze! Przepraszam bardzo, ja jestem prowadzącym te obrady... (Senator Janusz Baranowski: Ale to jest wniosek!). Ja jestem prowadzącym te obrady. Najpierw wyczerpiemy porządek. Jest jeszcze jeden senator zgłoszony do dyskusji. Jeżeli pan zechce, jako przewodniczący komisji zabierze pan głos i podsumuje wypowiedzi, jeśli nie w trakcie obrad, to ewentualnie po spotkaniu komisji i taka będzie kolejność.

Proszę bardzo, pan senator Szafraniec.

Senator Jan Szafraniec:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Ministerstwo postawiło nas w sytuacji wymuszania decyzji, w słusznej zresztą sprawie. Decyzję taką wcześniej czy później należałoby podjąć – wszak idzie tutaj o interes społeczny nie cierpiący zwłoki. Służba zdrowia jest w sytuacji tragicznej, mówię to jako lekarz.

Ale pan minister wspomniał o możliwości alternatywnych rozwiązań, które jednak w trakcie dyskusji się rozmyły i ja nie bardzo wiem, o jakie ewentualnie rozwiązania mogłoby chodzić. Pan minister wspomniał, że byłyby takie możliwości w sytuacji, gdyby izba nie wyraziła zgody.

A zatem miałbym po prostu pytanie: jakie wchodzi w grę alternatywne rozwiązania, które by ograniczały ten deficyt budżetowy. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję bardzo. Jako ostatni zgłosił się w tej chwili – i proszę bardzo o zabranie głosu – pan senator Adam Skupiński.

Senator Adam Skupiński:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Nie miałem zamiaru zabierać głosu, ale po tej dłuższej już dyskusji, chciałem powiedzieć kilka słów.

Pragnę zwrócić uwagę, że niezadowolenie społeczeństwa wzrasta i z biegiem czasu staje się coraz bardziej niebezpieczne. Miliony ludzi żyją na granicy ubóstwa i dla wielu rodzin przeżycie do końca miesiąca jest bardzo trudne. Coraz większe bezrobocie budzi wśród społeczeństwa zaniepokojenie o przyszłość setek tysięcy rodzin.

Budżet państwa się załamał, bo załamała się gospodarka narodowa. Ja osobiście nie winię rządu, gdyż on planował i według tych planów wydawało się, że wszystko będzie w porządku, że przychody pokryją wszystkie wydatki. Tak się jednak nie stało. Jakie są tego powody, to my wiemy. Przemysł jest na granicy upadku, a on dawał główne dochody.

Uważam, że najważniejszą rzeczą jest podsunąć myśl, skąd na przyszłość brać pieniądze. Należy wskazać, gdzie kryją się możliwości wzrostu przychodów państwa.

Jedna z przedmówczyń, czy też jeden z przedmówców, powiedział, że pierwszy powód to nie-szczelne granice. Jedna kontrola na granicy to za mało. Powinna być druga, choćby wyrwykowa, ponieważ do Polski dostaje się masa towarów, które czasem albo z powodu braku odpowiedniej liczby celników, albo z innych przyczyn są przepuszczane.

Poza tym potrzebna jest koniecznie policja skarbowa. Natychmiast. W całym państwie, w każdym urzędzie skarbowym. Społeczeństwo, a raczej część społeczeństwa, w ciągu dziesiątków lat nauczyło się w jakiś sposób omijać przepisy prawa. I samo to stwarza podstawy do tego, że nie wszystko jest tak, jak powinno być. I na tym traci budżet państwa.

Panie i Panowie Senatorowie!

Głównym aspektem naszych rozważań powinno być to, ażeby zastanowić się, w jaki sposób przysporzyć państwu dochodów. Może ktoś z państwa ma jakąś inną myśl, bo przecież rząd nic sam nie załatwi, jeżeli nie będzie miał pieniędzy. To jest pierwsza zasadnicza rzecz.

To było te kilka słów, które chciałem powiedzieć. Dziękuję.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu – jeśli pan chce oczywiście – pana senatora Baranowskiego, przewodniczącego Komisji Gospodarki Narodowej.

Senator Janusz Baranowski:

Mam tylko jeden wniosek, prośbę do pana marszałka o zarządzenie przerwy, aby – z udziałem pana ministra Misiąga – mogły się spotkać Komisje: Gospodarki Narodowej oraz Polityki Społecznej i Zdrowia w celu ustalenia stanowiska wobec powyższych propozycji.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dobrze, dziękuję. Proszę bardzo, jeszcze pan prezes Topiński chciał zabrać głos. A pan, Panie Ministrze?

(*Podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów Wojciech Misiąg*: Jeśli można, to koniecznie, ale czy pan marszałek woli teraz, czy po przerwie?). To od pana zależy. (*Podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów Wojciech Misiąg*: Jeśli można, wołałbym po przerwie). Dobrze.

Prezes Narodowego Banku Polskiego Andrzej Topiński:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Jako pełniący obowiązki prezesa Narodowego Banku Polskiego chciałbym wypowiedzieć się w kwestii konsekwencji dalszego podnoszenia deficytu budżetu państwa.

Padły tu słowa, że zapewne wzrośnie inflacja, ale nie wiemy o ile. Coś na ten temat można wiedzieć, ponieważ te pieniądze, które byłyby zwiększeniem tego deficytu, z całą pewnością ktoś będzie musiał zapłacić.

Chciałem powiedzieć, że 4 bln zł to dla nas wszystkich cyfra trochę astronomiczna i dobrze jest zapewne powiedzieć, jak to się odnosi do tych bilionów, które przepływają w gospodarce. Cztery bln zł to jest mniej więcej 1/4 przyrostu pieniądza w czwartym kwartale tego roku. Czyli to oznacza, że – jeżeli zwiększymy deficyt o dodatkowe 4 bln i założymy, że ze względu na przyczyny sezonowe przyrost pieniądza, zapotrzebowanie na pieniądź w pierwszym kwartale będzie niższe niż w czwartym kwartale, bo taka jest natura rzeczy, taka jest po prostu sezonowość w gospodarce – potrzebne będzie zasadnicze zmniejszenie możliwości rozwoju akcji kredytowej w pierwszym kwartale przyszłego roku.

Jest to właściwie jedyne rozwiązanie, które pozwoliłoby procesy inflacyjne – daleko większe, niż byśmy sobie tego życzyli – utrzymać pod kontrolą. Jest to więc decyzja naprawdę daleko idąca. My jesteśmy po pewnym rozpoznaniu sytuacji co do możliwości kredytowania gospodarki w pierwszym kwartale przyszłego roku. To jest istotna sprawa, choćby z powodu potrzeb rolnictwa, które się pojawiają w końcówce tego kwartału. Trzeba sobie powiedzieć, że byłoby to „ścięcie”, mogłoby to stwarzać konieczność „ścięcia” akcji

(prezes NBP A. Topiński)

kredytowej nawet o jakieś 40% w pierwszym kwartale przyszłego roku.

Proszę wziąć także pod uwagę w obradach Komisji Gospodarki Narodowej, że zwiększanie deficytu budżetu państwa tylko pozornie jest anonimowym drukiem pustych pieniędzy. Faktycznie zawsze ktoś musi ponieść koszt takiego kroku. Dziękuję.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję bardzo. Mam tutaj taką prośbę do Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia. Komisja przedstawiła swoje stanowisko, jeśli natomiast mamy to przedstawić Senatowi, musi zostać zaprezentowany projekt uchwały. W związku z tym, jeśli komisja podtrzymuje swoją opinię, to należy w przerwie zaproponować projekt uchwały.

W tej chwili zarządzam godzinną przerwę i o godzinie...

(Senator Leszek Piotrowski: Dwugodzinną, Panie Marszałku!).

Nie, Panie Senatorze. Godziną, bo na naszą uchwałę, jedną i drugą, czeka Sejm. W związku z tym musimy wszystko zrobić, aby przyspieszyć, żeby to mogło wejść do porządku obrad Sejmu i dlatego godziną przerwę...

(Senator Ryszard Bender: Niech będzie półtorej godziny, kompromisowo). Godziną przerwę! I proszę obydwie komisje, ażeby się spotkały i te projekty uchwał przygotowały. Dziękuję. Robimy godziną przerwę.

(Przerwa w obradach od godz. 12.50 do 14.13)

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Wznawiamy obrady.

W przerwie zgłosiło się dwóch senatorów, którzy chcą jeszcze zabrać głos. Są to Gerhard Bartodziej i Piotr Pankanin. Proszę bardzo pana Gerharda Bartodzieja.

Senator Gerhard Bartodziej:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Dramatyczne dyskusje budżetowe będą się powtarzać tak długo, jak długo nie nastąpi realny wzrost dochodu narodowego. Dzisiejsza dyskusja winna być impulsem do nadania priorytetu problemom gospodarczym, do podjęcia próby przyspieszenia reformowania gospodarki, zwłaszcza podjęcia działań zwiększających produkcję i dochód narodowy. Trzeba mieć stabilne źródła dochodu, aby móc konstruować realny budżet. Zwiększenie deficytu budżetowego jest zabiegiem doraźnym, skierowanym na objawy choroby, nie dotyczącym jej źródeł. Będę głosować za przyjęciem projektu uchwały Komisji Gospodarki Narodowej. Nie ma bowiem innego wyjścia

wobec trudnej sytuacji społecznej, nie tylko służby zdrowia.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu pana senatora Piotra Pankanina.

Senator Piotr Pankanin:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Trudna decyzja, przed którą staniemy pojutrze podczas głosowania, polega na tym, że mamy zdecydować o tym, czy deficyt budżetowy będzie zwiększony do 31 bln zł czy do 35 bln zł. Być może więcej, a może trochę mniej. Mój niedosyt informacji po wyjaśnieniach pana prezesa Narodowego Banku Polskiego i pana ministra Misiąga polega na tym, że nie bardzo wiem – i myślę, że wielu obecnych tutaj nie wie – jakie skutki szczegółowe rodzi zwiększenie deficytu o 4 bln, czy o 7 bln, a jakie o 9 bln zł. Rozumiem, że oczywiście zawsze lepiej jest, jeżeli ten niedobór jest mniejszy. Natomiast chodzi mi o to, czy istnieje jakaś jakościowa różnica, która zmienia w sposób generalny, powoduje – nie wiem – jakie załamanie inflacyjne czy inne skutki natury społecznej. I byłbym bardzo rad usłyszeć od pana prezesa jeszcze trochę więcej szczegółów w tej sprawie. To, co pan prezes był łaskaw nam powiedzieć, nie bardzo mnie zadowala.

Skąd to pytanie? Otóż na skutek niepokojów społecznych, które się wokół służby zdrowia wytworzyły, jest propozycja komisji, żeby zwiększyć budżet o 4 bln zł. Pan senator Woźnica mówił natomiast o tym, że jest wiele innych sfer, które również są w sytuacji dramatycznej. Wspomniał tylko o dwóch sferach życia społecznego, mianowicie o szkolnictwie i o policji. Myślę, że szczegóły dotyczące tego, jakie skutki rodzi zwiększenie budżetu o 4 bln i jakie o 9 bln zł, ułatwią nam podjęcie decyzji. Dziękuję.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję bardzo. Czy pan senator Baranowski chce zabrać głos? Proszę bardzo.

Senator Janusz Baranowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

W czasie posiedzenia komisji w przerwie obrad Komisja Gospodarki Narodowej postanowiła podtrzymać swój projekt propozycji zmian w sprawie projektu ustawy o zmianie ustawy budżetowej na rok 1991, umieszczony w druku 4A. Doszliśmy do wniosku, że podwyższenie deficytu w ostatnich dniach roku nie przyniesie ulgi gospodarce i pieniądz ten nie będzie w terminie mógł być skonsumowany.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję bardzo. Czy pan minister Misiąg chce zabrać głos? Proszę bardzo.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Wojciech Misiąg:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Sądzę, że to co jest niezbędne do podjęcia decyzji zostało powiedziane, tak więc proszę pozwolić, że nie będę powtarzał jakiegos programowego wystąpienia. Chciałbym tylko ustosunkować się do kilku spraw poruszonych w dyskusji i sprostować parę nieścisłości.

Otóż chciałbym zacząć od tego, co powiedział pan senator Czarnobilski, że nie można obcinać budżetu na dwa tygodnie przed końcem roku. Nikomu budżetu na dwa tygodnie przed końcem roku nie obcinamy. O tym, że następuje redukcja budżetu i to bardzo niesymetryczna na korzyść służby zdrowia, wszyscy wiedzą od sierpnia. To, czym operujemy w tej chwili, to są wielkości w dalszym ciągu z sierpniowego przedłożenia rządowego w sprawie zmiany ustawy budżetowej. Było to dyskutowane jeszcze w lipcu. Przypomnę, że redukcja ta miała wynosić ok. 2% całego budżetu. W rezultacie jest ona mniejsza. Wojewodowie przesuwali jeszcze, bo mieli takie możliwości, pewne środki. W stosunku do przedłożeń rządowych redukcja ta w tej chwili wyniesie ok. 1,5 %. Nie jest również tak, że budżet zdrowia jest taki mały. Chcę tylko powiedzieć, że jest to ok. 20% budżetu. Obecnie w służbie zdrowia zatrudnionych jest 800 tysięcy osób. Mówi się u nas często o wskaźniku liczby lekarzy przypadających na 10 tys. czy na 1 tys. ludności. Nie mówi się o tym drugim wskaźniku, który jest dramatycznie wysoki.

Następny problem to sprawa służb odpowiedzialnych za zbieranie dochodów. Pan senator Woźnica zarzucił mojemu resortowi brak działań na rzecz tego, by dochody te zwiększać. Chcę powiedzieć tutaj o dwóch sprawach. Służby celne nie są aparatem ministra finansów. Za służby celne, za organizację służb celnych odpowiada minister współpracy gospodarczej z zagranicą, nadzorujący prezesa GUC, który sam z siebie jest centralnym organem administracji państwowej. Co do organów podatkowych, to te oczywiście są już podległe bezpośrednio ministrowi finansów. Chcę jednak przypomnieć, że nie tak znowu dawno, bo rok temu, kiedy uchwalano budżet na 1991r. wydatki na administrację zostały zmniejszone, nie zaś zwiększone, mimo że przekonanie, iż te służby trzeba wzmacniać, istniało już wtedy.

Chcę powiedzieć, że mamy urzędy skarbowe, w których na jednego pracownika urzędu przy-

pada 3,5 tys. podatników. To oznacza, że gdyby zajmował się on jednym podatnikiem raz w roku, to mniej więcej miałby dwunastu na dzień. I jeżeli mamy mówić serio o wzmocnieniu tego aparatu, to musi to oznaczać również zwiększenie wydatków na administrację. To oczywiście źle brzmi i trudno wytłumaczyć w sytuacji napięć w tych klasycznych budżetowych działach: w oświacie, w służbie zdrowia. Tylko, że to są właśnie te służby, które mogą „robić pieniądze”. I na to chciałbym zwrócić uwagę.

Następna sprawa. Pan senator Szafraniec stwierdził, że nie powiedziałem, co można zrobić, jeżeli się nie zwiększy deficytu. Można po prostu ciąć inne wydatki. Tylko to cięcie innych wydatków w obecnym momencie roku jest to praktycznie ścięcie do zera wydatków rzeczowych, bo płace musimy zapłacić tak samo, jak musimy zapłacić emerytury. Płace, jak państwo wiecie, w sferze budżetowej w większości działów są wypłacane w ostatnich dniach miesiąca. To są jeszcze wydatki, które są przed nami, i tego się nie da zredukować. Wobec tego to, co można, to są właśnie wydatki rzeczowe i jeszcze ileś bilionów więcej zadłużenia, dokładnie te cztery i pół, na początek roku. Tak wyhamować, żeby to zaoszczędzić, a nie tylko nie zapłacić, już się nie da.

Kolejne pytanie – jaka presja inflacyjna, jakie niebezpieczeństwo może się pojawić. Otóż wydaje się, że w odniesieniu do tego, co oznaczają te 4 bln zł dla służby zdrowia, które miały być „wpuszczone” w ciągu tych paru dni w gospodarkę, można powiedzieć tyle, że w ostatnich miesiącach przeciętne limity wydatków budżetowych na miesiąc wynosiły ok. 20-22 bln zł. Z tego na ostatnią dekadę przypadało 7,8 bln zł – i to na ogół były środki największe. Proszę wobec tego zauważyć, że teraz i tak będziemy wyrównywali pewne zaległości, bo ten koniec roku jest dość dobry w dochodach, ale to oznacza zwiększenie o 50-60% tego, co by się w normalnym trybie uruchamiało. To świadczy o tym, że właśnie w tym okresie może wystąpić szybki skok inflacyjny, a z takiego jednego skoku inflacyjnego bardzo trudno się potem wraca na stabilne ceny i jest to niesłychanie groźne.

Następnie – kwestia reformy budżetu i jej skutków. Pani senator Pieńkowska zapytała, czy pacjent ma płacić za brak ubezpieczeń zdrowotnych. Pani Senator, tu jest na odwrót. To znaczy, jeżeli wprowadzimy ubezpieczenia zdrowotne, to najpierw pacjent będzie płacił za to, że te ubezpieczenia są. Na tym polegają ubezpieczenia zdrowotne, że częściowo płacimy, a potem z tego się finansuje służbę zdrowia. Ubezpieczenia zdrowotne nie zostaną wprowadzone za inne pieniądze niż za pieniądze podatników, właśnie tych pacjentów. Prawdopodobnie to jest rzeczywiście zdrowszy system finansowania, bo wiążący mój wkład, moje wydatki z tym, czego ja potem

(podsekretarz stanu W. Misiąg)

mogę od służby zdrowia żądać. Ale samo wprowadzenie ubezpieczeń zdrowotnych oczywiście nic tu nie poprawi, a na pewno nie w takim czasie. Z ubezpieczeniami społecznymi wiązać tego w tej chwili nie możemy. Jak państwo wiecie, w końcu o tym właśnie Wysoka Izba w tej chwili dyskutuje, okazuje się, że Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych nie wystarcza jego pieniędzy nawet na pokrycie świadczeń, które ma zapłacić. Wobec tego nie ma tam miejsca, nie ma tam „luzu” na to, żeby ze środków ZUS, z tej składki, która jest opłacana, opłacać również świadczenia zdrowotne. Wprowadzenie ubezpieczeń zdrowotnych to rewolucja w finansach publicznych. To by wymagało bardzo poważnych zmian. Państwo wiecie, że już w tej chwili obciążenie składką jest przez przedsiębiorstwo odbierane jako bardzo wysokie. Próba podniesienia składki, a i tak w pewnym stopniu trzeba to będzie zrobić, znowu grozi tym, że źródła dochodów mogą wysychać. To już jest problem. Ale próba obciążenia ZUS jeszcze innymi świadczeniami do niczego tu nie prowadzi. Po prostu o tyle większe będą musiały być dopłaty budżetowe.

Panu senatorowi Piotrowskiemu chciałem odpowiedzieć na dwa pytania dotyczące formalnych prac związanych z tą ustawą. Otóż, z formalnego punktu widzenia sytuacja wygląda tak, że gdyby Sejm i Senat wyraziły zgodę na powiększenie deficytu, nie zmieniając przepisu mówiącego o dniu 15 listopada, to ten przepis byłby pusty – Rada Ministrów nie miałaby już prawa dokonać zmian, bo do 15 listopada miała informować o wynikach. Idzie w istocie rzeczy nie o to, żeby w Sylwestra informować Sejm i Senat o tym, jakich dokonano zmian, tylko żeby upoważnienie do dokonywania zmian w budżecie przez Radę Ministrów przedłużyć do końca roku. Po to, żebyśmy jeszcze mogli z tego, co daje ta ustawa, skorzystać i dokonać zmian.

Jeżeli idzie o art. 2 – tu wynikła pewna kwestia, no można powiedzieć, filozoficzno-interpretacyjna. Rząd przedkładając ustawę zwiększającą deficyt chciał od razu pokazać, na co te pieniądze mają być przeznaczone. Nie chodziło o 5 bln zł na wydanie na bardzo różne cele. Jak państwo widzieliście, te pieniądze są skrajnie skoncentrowane, na dwie konkretne rzeczy. Komisja Gospodarki Narodowej – jeżeli ja mogę dobrze odczytywać intencje – uznała, że rząd powinien w pełni wziąć odpowiedzialność za decyzję o wystąpieniu deficytu i za przeznaczenie tej nadwyżki. Stąd komisja proponowała, by usunąć z tekstu ustawy sformułowania mogące nasuwać – przepraszam, że padnie takie słowo – podejrzenie o to, że Sejm czy Senat akceptowały kierunki działania i podejmowały decyzje razem z rządem. Tak są-

dzę. Jeśli dobrze to oddaję, to mniej więcej o to szło. Chociaż oczywiście to, czy ten art. 2 w ustawie się znajduje czy nie, nie zamyka możliwości tych działań rządu, które on chce i tak podjąć.

Co do policji skarbowej, o której mówił pan senator Skupiński, jak wiadomo, ustawa o kontroli skarbowej została przyjęta i ta ustawa właśnie zakłada, że w całym aparacie izb i urzędów skarbowych nastąpi wyraźne rozdzielanie dwóch pionów, to znaczy tego odpowiedzialnego za dochody i tego odrębnego pionu, oddzielnego aparatu policji skarbowej, nastawionej właśnie na to, żeby ścigać przypadki nadużywania niedostatecznej jeszcze sprawności aparatu fiskalnego – a ten aparat nigdzie i nigdy nie jest sprawny w stu procentach.

Tyle wyjaśnień z mojej strony. Jeszcze raz proszę Wysoką Izbę o przychylenie się do wniosku Komisji Gospodarki Narodowej.

(Senator Bolesław Szudejko: *Ad vocem*).

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Proszę bardzo.

Senator Bolesław Szudejko:

Chciałem sprostować nasze wystąpienie, wystąpienie Komisji Służby Zdrowia. My nie domagamy się pieniędzy na fundusz płacowy i podanie tutaj stanu zatrudnienia zupełnie nie licuje, nie ma związku przyczynowego z niezbędnymi 2 bln zł. Te 2 bln zł są potrzebne na bieżące funkcjonowanie szpitali.

Szanowni państwo, zrozumcie taką sytuację. Ja jestem lekarzem. Jeżeli zaistnieje taka sytuacja, że trzeba będzie zamknąć szpital i nastąpi zagrożenie życia, to co my powiemy wtedy ludziom, którzy przyjdą. Pacjentom, którzy będą w sytuacji trudnej, w sytuacji podbramkowej. Tu nie chodzi absolutnie o sprawy płacowe, tylko jest wyraźnie napisane: 2 bln zł na bieżące funkcjonowanie zakładów opieki zdrowotnej. Jeśli tego nie otrzymamy, trzeba będzie zamykać szpitale. I tu jest dramatyzm sytuacji.

I proszę w ten sposób podejść do tego problemu. Nie do problemu zapłacenia za pracę, ale tylko i wyłącznie do problemu bieżącego funkcjonowania zakładów opieki zdrowotnej. I to jest naprawdę sprawa bardzo poważna.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję. Proszę, minister Misiąg.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Wojciech Misiąg:**

Tylko jedno chciałem dodać. Nie sugerowałem, że te pieniądze mają być skierowane na płace, Panie Senatorze. Chciałem po prostu pokazać, jak bardzo budżet służby zdrowia „waży”

(podsekretarz stanu W. Misiąg)

w całości budżetu. Powiedziałem: 800 tys. spośród 2 mln zatrudnionych w sferze budżetowej, 20% budżetu. Natomiast faktem jest również, i mogę podać przykłady szpitali, w których pracuje 45 osób personelu medycznego, od salowych do lekarzy, i 26 osób administracji, to są to też koszty bieżącego funkcjonowania tych szpitali.

(*Senator Bolesław Szudejko*: Zgoda, ale to są dwa różne tematy, dwie różne sprawy. Tu nie dyskutujemy na temat reformy służby zdrowia, tylko dyskutujemy na temat funkcjonowania, bieżącego funkcjonowania, a problem reformy to jest zupełnie inny temat. I należy go oddzielić).

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję. Czy ktoś...? Proszę bardzo, pan senator Piotrowski.

Senator Walerian Piotrowski:

Mam pytanie do pana przewodniczącego Komisji Gospodarki Narodowej. Pan przewodniczący powiedział tutaj w swoim sprawozdaniu, że komisja podtrzymuje swoje stanowisko. Stanowiskiem komisji był druk 4A, w którym przyjmowano zwiększenie niedoboru budżetowego do wysokości 31mln zł. Otrzymaliśmy przed chwilą druk 4C, w którym ten deficyt został zwiększony do 33 bln zł, to jest...

(*Wicemarszałek Józef Ślisz*: Panie Senatorze, to jest wniosek innej komisji).

Dziękuję, przepraszam. Wobec tego chcielibyśmy usłyszeć, w jaki sposób ta kwota 2 bln zł została wyliczona, jakie argumenty przyjęto, że te 2 bln zł wystarczą lub nie, jaka to jest relacja do stanowiska Komisji Gospodarki Narodowej?

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Czy pan jako przewodniczący komisji zdrowia? Proszę bardzo.

Senator Adam Struzik:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Podczas przerwy zebrała się Komisja Polityki Społecznej i Zdrowia i rozumiejąc argumentację pana ministra finansów, jak również biorąc pod uwagę dramatyczną sytuację zadłużonych szpitali, po uzyskaniu, a właściwie po fackie nieuzyskania potwierdzenia, że w pierwszym kwartale zadłużenia szpitali zostaną po prostu, jak gdyby umorzone, ustaliła ostateczne swoje stanowisko. Proponuje zwiększyć ten, najogólniej mówiąc, deficyt budżetowy o 2 bln zł i przeznaczyć całą tę sumę na bieżące funkcjonowanie zakładów opieki zdrowotnej. Znaczy to mniej więcej tyle, że w tych 2 bln zł mieszczą się wszystkie poniesione do tej pory zobowiązania i długi szpitali w całym

kraju. Natomiast rezygnujemy z tych 2 bln zł, które miały być przeznaczone na spłatę zadłużeń i zobowiązań wobec uprawnionych za leki.

Decydującym tutaj faktem, proszę państwa, jest to, że nie widzimy możliwości funkcjonowania szpitali w chwili obecnej, a zwłaszcza w przyszłym kwartale roku 1992, jeśli tych pieniędzy służba zdrowia nie otrzyma.

Nie są to, powtarzam za panem senatorem przedmówcą, pieniądze przeznaczone na płace. Są to pieniądze przeznaczone na bieżące funkcjonowanie: na energię elektryczną, na leki, na żywność, na ciepło dla szpitali.

Komisja zdecydowała większością głosów o przedstawieniu takiej właśnie propozycji: 10 senatorów było za, 2 wstrzymało się. I tutaj jest nasz wniosek do Wysokiego Senatu, który mówi, zgodnie z treścią druku, o podwyższeniu o 2 bln zł deficytu budżetowego. Nie wiem, czy mam czytać cały projekt, czy nie jest to konieczne? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję bardzo. Proszę, pan prezes Topiński. (*Prezes Narodowego Banku Polskiego Andrzej Topiński*: Z miejsca, to będzie szybciej). Tak.

Prezes Narodowego Banku Polskiego Andrzej Topiński:

Chcę zwrócić uwagę na to, że ten projekt, który przed chwilą dostałem, wprowadza jeszcze jedną zmianę – mianowicie podwyższa zadłużenie państwa w Narodowym Banku Polskim.

Chcę zwrócić uwagę, że oznacza to decyzję czy propozycję decyzji, jeśli izby to zatwierdzą, czysto emisyjnego rozwiązania tego problemu. Chcę zwrócić uwagę – i może minister Misiąg mi podpowie, jeżeli moja pamięć co do liczb jest zawodna – że grudzień zaczynaliśmy z zadłużeniem w Narodowym Banku Polskim chyba rzędu 12, 13 bln zł, dzisiaj jest 17. W tej sytuacji oznacza to dodatkową emisję pieniądza w ostatnim tygodniu roku. Z tym że – przepraszam, że tutaj użyję języka technicznego – ten pieniądz, który wychodzi z Narodowego Banku Polskiego, jakby mnoży się, tak jak drożdże. To jest pewna reakcja łańcuchowa, która powoduje znacznie wyższy przyrost pieniądza niż wówczas, kiedy taki pieniądz jest wypuszczany przez banki komercyjne. Zresztą ja w pełni rozumiem, że jeżeli ktoś chce wydać dodatkowe 2 bln zł w ciągu paru dni, to rzecz jasna może te pieniądze wziąć tylko z drukarni. Jeżeli taka decyzja byłaby podejmowana w ramach budżetu przyszłorocznego i byłaby rozłożona w czasie, wówczas można by znaleźć sposoby sfinansowania takiego deficytu mniej dewastujące pieniądz.

Pragnę zwrócić uwagę, że ta decyzja w gruncie rzeczy nie dotyczy merytorycznie tego budżetu. To

(prezes NBP A. Topiński)

jest decyzja, która dotyczy przyszłorocznego budżetu, rozwiązania problemu zadłużenia – zresztą nie tylko szpitali – w przyszłym roku. Dziękuję.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

W tej sprawie? Proszę bardzo, z miejsca.

Senator Edmund Jagiełło:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Jakoś dziwnie mam wątpliwości co do interpretacji pana ministra Misiąga i pana prezesa Topińskiego. Dlaczego obaw tego typu nie ma przy interpretacji, że ten deficyt wynosi już 31 bln zł, a taki opór olbrzymi jest stawiany propozycji zwiększenia go o 2 bln zł? Jest tu jakby próba zasugerowania, że przez te 2 bln zł zawali się budżet, a przez 31 bln zł deficytu się nie zawalił. Prosiłbym nie sugerować, że komisja zdrowia chce tak bardzo działać na niekorzyść budżetu państwa.

Ministerstwo Finansów, to znaczy być może błędna polityka Ministerstwa Finansów zadziałała tak, że jest właśnie taki deficyt, a nie inny.

I teraz proszę państwa pojawiło się pytanie: skąd my wiemy, że brakuje akurat 2 bln zł? Komisja Zdrowia otrzymała do swojej dyspozycji materiały z Departamentu Ekonomicznego resortu zdrowia. Zgodnie ze stanem na dzień 30 listopada jest wyraźnie określony deficyt, właśnie na 2 bln 30 mld zł w wydatkach rzeczowych, czyli zadłużenie, energia, opał, żywność, leki, po prostu bieżące funkcjonowanie. Opieramy się więc na danych faktycznych, nie na przypuszczeniach, że być może ten deficyt jest taki. Są to dane wyliczone przez resort zdrowia.

I teraz proszę państwa, jest jeszcze jedna istotna sprawa. Od tych 4 bln zł zadłużenia wierzyciele naliczają odsetki, karne odsetki. Tak naprawdę zadłużenie służby zdrowia – jeśli nie zostanie szybko usunięte – w pierwszym kwartale przyszłego roku powiększy się i obciąży prowizorium budżetowe resortu zdrowia. Obciążą dodatkowo. Tak więc te propozycje prowizorium, które mamy, będą obciążone dodatkowo o karne odsetki, jakie trzeba teraz płacić od tych zaległości. Dziękuję.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję bardzo. Proszę, pan minister Misiąg.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Wojciech Misiąg:**

Już tylko jedno zdanie, Panie Marszałku. Pan senator Jagiełło ma oczywiście rację mówiąc, że

odsetki obciążą. Ten deficyt, o którym pan mówi, już jest, więc ten pieniądź już krąży. Mówimy teraz o zwiększeniu deficytu w ciągu paru dni. Jeżeli ten deficyt zostanie zwiększony i nastąpi podwyższenie cen, to takie odsetki, Panie Senatorze, zapłacą wtedy wszyscy. Dlatego że kwoty w prowizorium większe się od tego nie staną, a ceny będą wyższe. To jest inny sposób płacenia tych samych odsetek, tylko nie przez resort zdrowia, ale wtedy przez cały sektor budżetowy. Bo wyższe ceny przy takich samych pieniądzach oznaczają mniej pieniędzy na to samo.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję bardzo. Proszę, pan prezes Topiński.

**Prezes Narodowego Banku
Polskiego Andrzej Topiński:**

Zgadzam się w pełni z panem senatorem, że powodem niepokoju powinien być nie tylko ten dodatkowy deficyt, ale cały deficyt budżetu państwa. Sądzę natomiast, że pan senator niewłaściwie zinterpretował liczby. 30 bln zł deficytu budżetowego to oznacza średnio w roku, tak mniej więcej, pół bln zł tygodniowo. A propozycja, która tu jest wysuwana, dotyczy wydania w ciągu ostatniego tygodnia tego roku dodatkowych 4 czy 2 bln zł, w zależności od wersji, nie licząc następnych 2 bln zł, które i tak są już zawarte w tym przedłożeniu rządowym. Dlatego skala wzrostu tego deficytu, i w związku z tym kreacji pieniądza w ostatnim okresie tego roku, jest nieporównywalna z żadnym innym okresem bieżącego roku. (Senator Edward Wende: Jedno pytanie).

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję. Proszę, pan senator Wende.

Senator Edward Wende:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Chciałbym po prostu zrozumieć, czy słyszymy z ust pana ministra Misiąga, że być może w pierwszym kwartale 1992r. te pieniądze jakoś łatwiej będzie wygospodarować.

Mam pytanie do pana przewodniczącego komisji, czy te pieniądze, wygospodarowane w pierwszym kwartale przyszłego roku, ratują służbę zdrowia, czy nie.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję. Teraz zabierze głos pan senator Struzik.

Senator Adam Struzik:

Takie właśnie pytanie zadałem panu ministrowi Misiągowi i uzyskałem odpowiedź, że w prze-

(senator A. Struzik)

widywanym prowizorium budżetowym, jeśli uda się oddać, a raczej umorzyć 25% zadłużenia szpitali w pierwszym kwartale, to będzie dobrze. Takiego zapewnienia – było to w obecności wszystkich członków obu komisji – nie uzyskaliśmy, czyli po prostu w prowizorium budżetowym nie ma przewidzianych środków na ewentualne odłożenie szpitali.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję. Przystępujemy do głosowania nad projektem uchwały Komisji Gospodarki Narodowej w sprawie projektu ustawy o zmianie ustawy budżetowej na 1991r. To będzie pierwsze głosowanie, natomiast później będziemy głosować nad wnioskiem Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia.

W związku z tym przystępujemy do głosowania projektu uchwały w sprawie projektu ustawy o zmianie ustawy budżetowej na 1991r.

Proszę nacisnąć przycisk z napisem „obecny”.

(*Głos z sali:* Najpierw pierwszy wniosek).

(*Senator Edward Wende:* Dalej idący).

Proszę bardzo.

Senator Andrzej Pawlik:

Wcześniej był zgłoszony wniosek o nieskreślenie art.2. W związku z tym należałoby właśnie głosować wniosek najdalej idący, czyli wraz z art.2.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Ale, Panie Senatorze, w tej chwili głosujemy wniosek komisji...

(*Senator Ryszard Bender:* Której, Gospodarki Narodowej?).

Wniosek Komisji Gospodarki Narodowej. Powtarzam więc jeszcze raz. To jest projekt uchwały Komisji Gospodarki Narodowej w sprawie projektu ustawy o zmianie ustawy budżetowej na 1991r., druk nr 4A.

Proszę nacisnąć przycisk „obecny”.

Kto jest za? Proszę nacisnąć przycisk.

Kto jest przeciw? Proszę nacisnąć przycisk i podnieść rękę.

Kto się wstrzymał? Dziękuję.

Proszę o wyniki. Za wnioskiem głosowało 51 senatorów, przeciw – 27, od głosu wstrzymało się 8 senatorów. (*Głosowanie nr 1*). Dziękuję.

Stwierdzam, że projekt uchwały Komisji Gospodarki Narodowej został przyjęty.

Mam natomiast tutaj pewne wątpliwości i zwracam się do naszych prawników. Jeżeli uchwała przedstawiona przez Komisję Gospodarki Narodowej została przyjęta, to czy wniosek Komisji Gospodarki Narodowej... (*Głos z sali:* Komisji Zdrowia!) przepraszam, Komisji Polityki

Społecznej i Zdrowia, mamy głosować, czy nie? (*Głosy z sali:* Nie, nie.) Nie.

Proszę bardzo, pani senator Skowrońska.

Senator Anna Bogucka-Skowrońska:

Już nie głosujemy drugiego wniosku, ponieważ można powiedzieć, że uchwała Komisji Gospodarki Narodowej wyklucza możliwość uwzględnienia w tej chwili wniosku Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia.

Ale chcę jeszcze zaznaczyć, że pan marszałek słusznie poddał wniosek Komisji Gospodarki Narodowej jako pierwszy pod głosowanie, mimo że ten drugi wniosek był dalej idący. Ponieważ nasz regulamin w art.54 w sposób szczególny normuje postępowanie w sprawie projektu ustawy budżetowej i w zasadzie stanowiska innych komisji, poza Komisją Gospodarki Narodowej, są traktowane jako opinie. A więc przy głosowaniu jest oczywiste, że głównym stanowiskiem jest stanowisko przedstawione przez Komisję Gospodarki Narodowej. Mówię to, żeby nie było wątpliwości.

A w tej chwili już żadnej możliwości głosowania nie ma, chyba że co do reasumpcji uchwały w sprawie ewidentnego błędu. A takiego błędu nie było, więc już żadnych możliwości regulaminowych nie ma.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Tak. Dziękuję pani senator. Mamy jeszcze tutaj... pan Piotr Czarnocki, chce jeszcze zabrać głos. Proszę bardzo.

Senator Henryk Czarnocki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Na wstępie chciałem sprostować, żeby pan pamiętał. Mam na imię Henryk Czarnocki. Jesteśmy w jednym klubie i proszę więcej nie mylić... (*Wicemarszałek Józef Ślisz:* Przepraszam) bo już kiedyś mnie mylono. W telewizji kilkakrotnie. Takie były później dziwne sugestie. Przepraszam również.

Otóż Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

W związku z zakwestionowaniem przez prawników mego wniosku o postawieniu ministra finansów przed Trybunał Stanu zwracam się do Komisji Regulaminowej oraz do Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych o dopracowanie techniczne mego wniosku w taki sposób, aby mógł być on przedstawiony przez Senat na posiedzeniu Sejmu. Proszę o szybkie i pozytywne rozpatrzenie mej prośby. Motywację mego wniosku przedstawiam na piśmie odpowiednim komisjom. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Dziękuję bardzo. Proszę o odczytanie komunikatów.

Senator Marek Czemplik:

Posiedzenie Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą odbędzie się bezpośrednio po zakończeniu obrad Senatu w sali posiedzeń Senatu.

(*Wicemarszałek Józef Ślisz*: Proszę następny komunikat).

Posiedzenie Komisji Ochrony Środowiska odbędzie się dzisiaj o godz. 16 w sali nr 269.

Wicemarszałek Józef Ślisz:

Posiedzenie Konwentu Seniorów...o godz. 15.15, jak mi podpowiadają minister i przewodniczący komisji.

Zarządzam... (*Głosy z sali*) 15.15, po tym spotkaniu, dzisiaj.

Zarządzam przerwę do czwartku do godz. 11. Dziękuję bardzo.

(*Przerwa w posiedzeniu od godziny 14 minut 49*)